Nr. 122. Lwów — Czwartek dnia 30 Maja. Rok 1907.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi we dni powszed. o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Wszystkie DONIESIENIA PRYWATNE ... prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o nagrodach i zaaleconych przedmiotach i t. d. po 1 h. od wiersza.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sołolowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń. Zwyczajne ogłoszenia za wiersz ... wierszpetitowy albo jego miejsce ... W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo ... h, tłustym garmondem „ „ 8 h, koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronie: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: Boże Ciało | Andronika. Jutro: św. Petroneli P. | Teodota.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o godz. 3 min. 37. Zachód „
Długość dnia godzin 15 min. 30. Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Agitacya agrarna w Rosyi.

Nadeszła wiadomość, że ministeryum petersburskie nakazało wszystkim gubernatorom w głębi Rosyi i w ziemiach polskich sporządzić i corychlej przesłać mu spis dóbr ziemskich prywatnych z różnymi szczegółami co do obszaru i rodzaju kultury, oraz z zanotowaniem, które z nich są we własnej administracyi właścicieli, a które w dzierżawie. Może to być rządowi potrzebne do rzeczowego odparcia różnych dumskich projektów agrarnych, lecz również może być wskazówką, że hasło wywłaszczenia o tyle stało się niebezpiecznem, iż ministeryum przewiduje konieczność wcielenia go bodaj w pewnej mierze do swojej reformy agrarnej, znanej z oświadczenia p. Stołypina. Hasło wywłaszczenia, jako środek rewolucyjny, rzeczywiście w ostatnich czasach dość silnie podziałało na ludność wiejską, a raczej odżyło w niej z przeszłoroczną siłą. W różnych stronach państwa, między innemi także na Podolu i Ukrainie, zaczęły się poważne rozruchy włościańskie, palenie budynków folwarcznych, rąbanie lasów, zaorywanie gruntów, a nawet wyrzucanie właścicieli dóbr z ich siedzib. Ruch ten wywołała wznowiona agitacya rewolucyonistów, którzy spostrzegli byli, że lud stracił wiarę w możność załatwienia przez dumę sprawy agrarnej i samodzielnie wytworzył w sobie dwa prądy: jeden — emigracyjny na Sybir i w stepy Azyi środkowej, tak silny, że przeraził ziemian nawet na Litwie i w Królestwie, a drugi — nabywania ziemi przy pomocy banku włościańskiego. Te dwa prądy, działając stale, oczywiście dość prędko zaspokoiłyby „głód ziemi“ i lud przestałby być materyałem rewolucyjnym. Lecz taka w nim zmiana jest dla stronnictw wywrotowych niepożądana. One przyznają się otwarcie, że chodzi im o utrzymanie wrzenia w głębinach ludowych, o utrwalenie nastroju rewolucyjnego, aby był na każde ich zawołanie. Grają przy tem na dwie strony: żeby zrewoltować lud, głoszą przymusowe wywłaszczenie wielkich ziemian na korzyść małych; żeby zaś, w razie zamieszek, zaniepokoić owych wielkich ziemian, ich kredytorów osobistych, właścicieli listów zastawnych, kapitalistów i t. p., domagają się wywłaszczenia bezpłatnego, licząc na to, że wszyscy ci ludzie, zagrożeni utratą majątku, staną się także malkontentami i jak zwykle na świecie, będą oskarżali rząd. A zatem tak, czy owak, będzie rewolucyjny zamęt, czyli właśnie to, czego jedynie pożądają stronnictwa wywrotowe. Wszelako trzeba przyznać, że kto głosi przymusowe wywłaszczenie wielkich ziemian na korzyść małych, jako agrarny dogmat, od którego nie powinno być żadnego zboczenia, ten konsekwentnie musi postawić drugi dogmat: wywłaszczenie bez wynagrodzenia! Bo statystycy rosyjscy już obliczyli, że oprócz długów spoczywających na ziemi, czysta jej wartość wynosi jeszcze tyle, że potrzeba jedynastu miliardów rubli na indemnizacyę. Takiej kwoty Rosya nigdzie nie znajdzie odrazu, nawet gdyby była spokojna, uporządkowana, kwitnąca. W swym dzisiejszym stanie nie może się spodziewać, aby rynek pieniężny przyjął listów indemnizacyjnych na taką bajeczną sumę. Można wprawdzie zmusić wielkich ziemian do przyjęcia owych listów, ale ponieważ na rynku pieniężnym nie miałyby one wartości, przeto w gruncie rzeczy równałoby się to wywłaszczeniu bez indemnizacyi.

Wywłaszczenie wielkich ziemian jest więc w każdym razie hasłem rewolucyjnem: albo zrewoltuje chłopów, albo wszystkich tych, których majątek opiera się w jakiejkolwiek mierze na wartości ziemi.

Aby to rewolucyjne hasło odświeżyć, wysunąć naprzód i rozwinąć jakby chorągiew, stronnictwa wywrotowe w dumie posunęły się kilka dni temu do czynu śmiałego. Zebrała się komisya agrarna, był potrzebny do uchwał komplet, ale nie było kilku kadetów i polskich członków komisyi. Jej członkowie ze stronnictw lewicy natychmiast spostrzegli, że mają większość, więc prędko się uporali z wszystkimi projektami i bez rozpraw uchwalili zasadę przymusowego wywłaszczenia wielkich ziemian bez indemnizacyi. W trakcie tego krótkiego posiedzenia przybyli na nie jej polscy członkowie i przedstawiciele październikowców. Odrazu zobaczyli oni, na co się zanosi, więc posłali po członków kadeckich, których jednak nie znaleziono. Polacy mogli tylko założyć protest i wyjść z posiedzenia. Za nimi zrobili to samo październikowcy. Lecz pozostała większość, potrzebna do prawomocnych uchwał. W godzinę później już było ogłoszone, że komisya agrarna przyjęła zasadę przymusowego wywłaszczenia bez indemnizacyi. Nie ulega wątpliwości, że wiadomość o tem rozbiegła się po całej Rosyi. Stał się czyn; wytworzyła się nowa sytuacya: oto komisya dumy, a więc zawsze duma dała chłopom wszystką ziemię, a zatem mają oni prawo zabrać ją sobie. Niechże biorą! A jeżeli rząd nie pozwoli im na to, to się okaże najwyraźniej wrogiem ludu. Wtedy niech się podniosą kłonice, topory i kosy.

Jak zatrzymać ten wóz rewolucyjny? Zawinili kadeci, że nie przybyli na posiedzenie komisyi agrarnej, — oni więc powinni odpokutować, chociażby mieli utracić znaczną część swej popularności. Zawsze dotąd byli niewyraźni, zawsze siedzieli na dwóch stołkach, ale teraz muszą się zdecydować, bo rząd raczej rozwiąże dumę, a nie dopuści w niej do obrad nad uchwałą komisyi.

I kadeci zdecydowali się na ofiarę ze swej popularności. Następnego dnia znów zebrała się komisya agrarna, nie brakowało w niej już nikogo, większość była nie po stronie wywrotowców, powstała ogromna kłótnia, ale w końcu uznano, że wczorajsza uchwała była z formalnych przyczyn nieprawomocna. Dlatego ją unieważniono, uznano za niebyłą.

Tylko z formalnych przyczyn uznano ją za taką. Jest to więc odwrót bojaźliwy, wstydliwy, niezupełny. Z czynu, dokonanego przez wywrotowców, coś przecie w atmosferze zostało. Wiadomo, że prawosławny synod zaraz się zwrócił przeciw popom, należącym do lewicy dumskiej, żądając od nich, aby wystąpili ze stronnictw rewolucyjnych, albo się zrzekli godności kapłańskiej. To są okruchy środków, a nie rzeczywiste środki. Ponieważ unieważniono uchwałę komisyi agrarnej z powodów formalnych, przeto musiano rozpocząć ponowną rozprawę nad zasadą przymusowego wywłaszczenia ziemi — i to właśnie odbywa się w komisyi. A więc ta zasada stała się godną poważnego traktowania. Oto skutek czynu wywrotowych stronnictw.

Założywszy protest przeciw samej myśli o możliwości przymusowego wywłaszczenia, Polacy i październikowcy wystąpili z komisyi agrarnej. To było po męsku.

Ale któż może dziś powiedzieć, jaki skutek wywoła, jaki obrót da sprawie agrarnej „czyn dokonany“ przez lewicę dumską? Dla rządu może się wytworzy położenie przymusowe o tyle, że będzie musiał rozszerzyć swój dobry, rozumny, praktyczny, ale niefajewerkowy projekt.

Nowe agencye kolonizacyjne.

Ministeryum pruskie rozkazało wszystkim urzędnikom państwowym w Poznańskiem i Prusach zachodnich, aby na rzecz komisyi kolonizacyjnej robili tak zwane „kaufoferte“, czyli wstępne kontrakty kupna, przyczem takie umowy zwolnione są od rządowego stempla. To prawo zawierania kontraktów wstępnych udzieliło ministeryum pruskie także urzędnikom dwóch nowych hakatystycznych banków: „Mittelstandskasse“ w Poznańskiem, a „Bauernbank“ w Prusach Zachodnich. W ten sposób cała państwowa administracya, landraci, radzcy landratur, sekretarze powiatowi, asesorowie — ludzie posiadający pewien wpływ na ludność z tytułu swych urzędowych stanowisk, będą mogli w każdej chwili i przy każdej sposobności urzędowej występować jako agenci komisyi kolonizacyjnej. Oczywiście, będą oni otrzymywali pewne wynagrodzenia za owo pośrednictwo, a zatem, biorąc rzecz po ludzku, można przypuszczać, że nieraz nadużyją swego urzędowego wpływu. W tem właśnie zdrożność tego rozporządzenia.

Lecz aby Czytelnicy zrozumieli całą jego doniosłość, musimy wytłumaczyć co to są „kaufoferte“.

Wiadomo, że na giełdach towarowych często się odbywają kupna i sprzedaże nominalne: sprzedający nie podaje towaru, a kupujący nie płaci zań z góry, jeno umawiają się oni, że uczynią to później, w pewnym oznaczonym czasie. Taka umowa nazywa się w Prusach „kaufofertą“. Na niej przylepia się stempel tylko za półtorej marki, podczas gdy stempel na kontrakcie rzeczywistej transakcyi musi wynosić jeden procent od sumy kontraktowej. Umowy „kaufofertowe“ są dwojakie: albo w oznaczonym terminie musi nastąpić transakcya, albo też orzeka się tylko, że kupujący zdobywa na pewien czas prawo pierwszeństwa do kupna, jeżeli właściciel jakiejś rzeczy zechce ją w owym czasie sprzedać.

Otóż umowy tego drugiego typu zalecił rząd pruski swoim urzędnikom zawierać z polskimi właścicielami ziemi, naturalnie głównie z chłopami, przyczem zwolnił urzędników z opłacania półtora-markowego stempla. Za byle jaką urzędową pomoc, czy względność, okazaną człowiekowi w potrzebie, łatwo otrzymać odeń taką „kaufofertę“. Cóż mu szkodzi dać ją, kiedy on wcale nie myśli sprzedawać swej ziemi! A zaskarbi sobie życzliwość urzędnika. Tak więc staje umowa. Potem urzędnik donosi o niej komisyi kolonizacyjnej, która natychmiast zawiadamia go, czy chce nabyć ziemię skontraktowaną w ten sposób, czy też nie ma tego zamiaru. W pierwszym wypadku ziemianin po pewnym czasie zaczyna spostrzegać, że mu na każdym kroku wyrastają trudności ze strony władz, spadają nań areszty, grzywny, nakazy jakichś kosztownych przebudówek ze względu na bezpieczeństwo ogniowe i t. d., aż w końcu ziemianin widzi, że nie pozostaje mu nic innego, jak pozbyć się ziemi, bo inaczej pójdzie z torbami. I tu właśnie staje przed nim urzędnik z prawem pierwszeństwa do kupna, a ziemia przechodzi w ręce komisyi kolonizacyjnej. W drugim wypadku rząd pruski zdobywa tę pewność, że polscy kupcy ziemi nie konkurują z niemieckimi i z komisyą kolonizacyjną.

W ten sposób, choć nie ma ustawy o pierwszeństwie komisyi kolonizacyjnej przy kupnach i sprzedażach ziemi, zjawiło się ono jako macherstwo.

Korespondencye.

Wiedeń 28 maja.

(Koniec sezonu teatralnego. Przesilenie dyrekcyjne w operze nadwornej. Premiera Ryszarda Straus a „Salome.“ Sprowadzenie zwłok Józefa Haydna.

(y). Sezon teatralny w Wiedniu zaczyna się mieć ku końcowi. Pierwszy zamyka swe podwoje teatr w dzielnicy Josefstadt, który już w dniu 31 maja daje ostatnie przedstawienie, a nazajutrz zaś cały personal jego wyjeżdża do Gracu. W kilka dni później rozpoczynają ferye teatr jubileuszowy na Währingu, tudzież niemiecki teatr ludowy — reszta zaś teatrów pozostanie otwarta jeszcze przez czerwiec. Dyrekcya Burgteatru zapowiada na początek czerwca występy młodej i ogromnie utalentowanej artystki teatru nadwornego w Dreźnie, panny Julii Serda, która wystąpi tu w „Zatopionym dzwonie“, „Monna Vanna“ i „Romeo i Julii“. W operze nadwornej wszystko zajęte jest tylko przesileniem dyrektorskiem. Podobno dyrektor tej opery Gustaw Mahler, posiadający niemal dyktatorską władzę, i z tego powodu znienawidzony przez część personalu, z drugiej zaś strony posiadający także fanatycznych wielbicieli zarówno w sferach muzycznych, jak i w prasie, ustępuje bezwarunkowo z końcem bieżącego sezonu. Jako następców jego wymieniają hofrata Schucha, Hansa Richtera, Ryszarda Straussa, dra Karola Mucka, Raula Madera, Artura Nikischa i Feliksa Weingartnera. — Basista Stephani z Darmstadtu wystąpi gościnnie w najbliższy piątek jako Marcel w „Hugenotach“ i jeżeli będzie się podobał, to zostanie bezzwłocznie zaangażowany, gdyż dotkliwy brak basów uniemożliwia należyte wystawienie niejednej opery. Właściwie ma opera nadworna obecnie tylko jednego, co się zowie pierwszorzędnego basistę, Hescha, a dawnymi czasy miewała ich po czterech.

W teatrze Rajmunda od trzech miesięcy już przeszło dają co wieczór wesołą farsę p. t. „Ona i jej mąż“ z udziałem Girardiego i pani Hansi Niese. Jako utwór literacki, jest ta sztuka kompletnie lichą, podtrzymuje ją jednak niezrównana gra Girardiego i Hansi Niese i dla tego teatr jest codzień wysprzedany. Zdarza się nieraz, że Girardi zaimprowizuje jakiś dowcip, którego wcale nie ma w tekście i tem największą uciechę sprawia publiczności.

W niemieckim teatrze ludowym dano wczoraj zajmującą premierę, a mianowicie wystawiono operę Ryszarda Straussa p. t. „Salome“, która w Niemczech taką wrzawę wywołała. Jedni unoszą się nad nią, inni zaś odmawiają jej wszelkiej wartości muzykalnej, i zarzucają, że wprowadza do muzyki pierwiastek niemoralny. Jako libretto do napisania tej muzyki posłużył Ryszardowi Straussowi poemat Oskara Wilde'a, który w niektórych sferach wywołał ogromne zgorszenie. Obecnie wystawiają „Salome“, jak wiadomo w Paryżu, ponieważ zaś nie ma mowy o tem, ażeby przyjęto ją na repertuar tutejszej opery nadwornej, przeto uboczną drogą wprowadzono ją do Wiednia. Mianowicie dyrektor teatru wrocławskiego Löwe zjechał tu ze swoim personalem, wynajął tu na kilka dni salę niemieckiego teatru ludowego i wystawił „Salome“. Niektóre jej ustępy wywarły wprawdzie na słuchaczach silne wrażenie, ale jest też tam wiele dziwactw, których nikt zrozumieć nie może. Główną partyę Salomy odśpiewala pani Verhunk. Zmysłowość, w którą Wilde tak obficie wyposażył tę postać historyczną, jej taniec i niektóre ustępy jej śpiewu, zwłaszcza scena, w której ona pieści się odrąbaną głową Jana Chrzciciela, robią w najwyższym stopniu wstrętne wrażenie.

W dniu 31 maja 1909 przypada setna rocznica śmierci mistrza tonów Józefa Haydna, który żył i działał w Wiedniu, a którego prochy jednak spoczywają w kościele parafialnym w Eisenstadt. Książę Mikołaj Esterhazy bowiem, u którego Haydn pełnił obowiązki kapelmistrza, zabrał w r. 1820 jego zwłoki z opuszczonego grobu na cmentarzu wiedeńskim koło Hundsturmerlinii i pochował go z wielką okazałością w swoich dobrach Eisenstadt w kościele. Obecnie magistrat wiedeński czyni starania u rodziny książąt Esterhazych o zezwolenie na zabranie zwłok Haydna z Eisenstadt, gdyż chce je pochować w honorowym grobie na cmentarzu centralnym obok popiołów Beethovena i Schuberta. Jeżeli rodzina Esterhazych zgodzi się na to, w takim razie złożenie zwłok Haydna na cmentarzu wiedeńskim odbędzie się w setną rocznicę śmierci, t. j. w r. 1909, albo też w dniu 27 kwietnia 1908 jako w setną rocznicę pierwszego wystawienia jego nieśmiertelnej kompozycyi p. t. „Stworzenie“.—Z okazyi tej przypominają dzienniki niektóre szczegóły z życia Haydna, a zwłaszcza z jego młodych lat. Był on tak biednym, że mieszkał na poddaszu w domu przechodnim koło kościoła św. Michała, a w pokoiku jego nawet pieca nie było. Przez cały dzień biegał po lekcyach, wieczorami zaś grywał w orkiestrach, a nieraz najmował się do grania i na całą noc. Mimo to zawsze znalazł czas do ćwiczenia się w kompozycyi. Lekcyi udzielał początkowo po dwa guldeny miesięcznie, później, gdy imię jego było już bardziej znane, płacono mu po pięć guldenów miesięcznie.

Jeszcze raz „Polacy jako ciemiężyciele“

(Odpowiedź Ignacemu Paderewskiemu przez Björnstjerne-Björnsona).*

Przed wieloma laty czytałem w Tyrolu jakieś czasopismo austryackie, w którem między innemi opisane było jak poniewierani są ruscy chłopi w Galicyi. Czegoś straszniejszego znaleźć nie można w całej Europie. Oburzony byłem do najżywszego — także na rząd austryacki, który mógł do czegoś podobnego dopuścić. Od tego czasu śledziłem bieg wypadków w Galicyi. Ostatniego lata czytałem o podróży pewnego ukraińskiego profesora, który objeżdżał Galicyę aby studyować stosunki swoich rodaków. Opisy jego zrobiły na mnie tak potężne wrażenie, że zacząłem zbierać materyały i przypominać sobie napowrót historyę Polski.

Podczas tego zdarzyło się, że studentów ruskich z powodu młodzieńczej demonstracyi na cześć ich narodu i ich języka zaaresztowano i trzymano przez trzy — trzy — tygodnie w areszcie bez przesłuchania ich i orzeczenia sądziowskiego. Młodzi ci ludzie narażeni byli na wiele cierpień, stłoczeni w zbyt ciasnych ubikacyach. Nie widząc dla siebie żadnego wyjścia z tej dobrze uplanowanej niesprawiedliwości wobec nich, postanowili umrzeć śmiercią głodową, ażeby w ten sposób zwrócić uwagę świata na swoich katów. Wydało mi się to wielkiem. Przysłali mi z więzienia telegram, na który też odpowiedział m. W tej odpowiedzi wyraziłem im mój podziw i przyrzekłem o nich napisać. Oto geneza mojego artykułu „Polacy jako ciemiężyciele“, który pojawił się w *Die Zeit* 4 kwietnia.

Artykuł ten wywołał sensacyę, głównie dzięki pomocy Polaków, a przedewszystkiem pianisty pana J. J. Paderewskiego, który w *Die Zeit* ogłosił replikę na mój artykuł. Takiej eleganckiej bezczelności, z takiem przytem rycerskiem krętactwem, nie spotkałem jeszcze w życiu. Gdyby ten pan wytknął sobie za cel wykazać wszystkie świetne przymioty Polaków i ich lekkomyślność i próżność, które ich psują, ach, w rzeczy samej lepiej tego zrobićby nie mógł, jak zrobił. Obraz tych ich właściwości dany w pierwszym moim artykule nie mógł doczekać się lepszego potwierdzenia. Jego kłamstwa dawno są już zbite. To też początkowo nie chciałem mu odpowiadać. Lecz jak lekko popełnia się ten błąd, że odpowiada się *na wszystko*, aż zadużo jest tego dobrego. Nie wiem czy odpowiedzi są czytywane. Dlatego uważam za wskazane niektóre szczególnie charakterystyczne punkty podjąć na nowo i z ich stanowiska oświetlić całość.

Kwestya szkolna: Daty moje pochodzą z r. 1903. Do dziś od tego czasu pewno się nie wiele zmieniło. W owym roku sytuacya była taka: Polacy mieli 2228 szkół ludowych, Rusini 2212. Lecz że niektóre z tych szkół są tylko na papierze (stosunki u nas na północy zgoła nieznane) to w rzeczywistości było w r. 1903 szkół polskich tylko 2141, a ruskich 2041. Ponieważ Galicya więcej jest przez Rusinów zaludniona jak przez Polaków, to już w tem tkwi niesprawiedliwość. Lecz posłuchajmy dalej.

Ażeby ze szkoły ludowej przejść do szkoły średniej, musi dziecko ukończyć cztery klasy. A ruskie szkoły ludowe mają z reguły tylko

*) Pod powyższym i to właśnie tak jak powyżej ułożonym tytułem pojawił się w niedzielnym numerze dziennika *Zeit* nowy artykuł norwegskiego pisarza. Artykuł ten podajemy w możliwie jaknajdokładniejszym przekładzie, z zamarkowaniem wyraźnem tego lekceważenia, na jakie nie dość wykwintny pisarz norwegski pozwala sobie w polemice ze znakomitym polskim kompozytorem, co tembardziej jest rażącem i wpływa na temwięcej ujemny sąd o Björnsonie, że Paderewski niczem w swoim artykule jemu nie ubliżył.

---

20)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka*.

(Ciąg dalszy).

Dumna ze swej tuszy, jędrnej i zdrowej, była przekonaną, że się miłość na wagę kupuje. Patrzyła z góry na żonę syndyka, ze wzrokiem, w którym widać było, po części nieufność i litość, a patrząc na nią, rozciągała palcami brzeg stanika, stale za ciasnego, by pomieścić obfitości jej wdzięków, które podnosząc się oddechem, przyprawić mogły o morską chorobę fotografię pana Niso, błyszczącą w złotej oprawie na świeżem i różowem ciele jego żony.

Frascolini i ze sceny nie spuszczał jej z oczu, a kiedy kurtyna spadła, przytykał oko do dziurek i patrzył, czy nie uda się zabójcze spojrzenie rzucić i na drugą nieszczęśliwą, która wtedy wyciągała szyję i zwracała się do Oktawii z miną, która znaczyła: „Popatrzał na mnie, pękaj ze złości!“ To miłosne porozumienia ustawały w czasie gry, bo Aleksander obawiał się, by nie stracić wątku odpowiedzi.

Aleksander wcale był niezłym aktorem, a to, co mu na umiejętności w sztuce tej zbywało, uzupełniał wprawą i swoją piękną męską postacią.

Wszystkie miejscowe kobiety kłóciły się o niego, a tymczasem żartowały z Weroniki, a zazdrościły pięknej Oktawii.... a Lalla widziała, jak ta ostatnia dumną była ze swego tryumfu.

W ostatnim akcie Frascolini zrobił furorę. Ukazał się na scenie z włosami w nieładzie, z piersią i ramionami obnażonemi, z bladą twarzą; a wtedy wdziękiem bardzo pięknego głosu i rolą bohatera, ogromne zrobił na wszystkich wrażenie, a zwłaszcza na Lalli.

— A więc księżniczka dobrze się bawiła? — zapytała Nena, pomagając jej się rozbierać.

— Dosyć.

— Widziała księżniczka, jaki Aleksander był piękny i jak grał doskonale!?... A żona syndyka z książeczką, jak praczka? Skrzywiona! Oktawia nie powinna się obawiać ani jej, ani żadnej innej, bo najładniejsza jest w całej okolicy. Czy księżniczka uważała, jak się ona na niego patrzała? Zdawała się chcieć go zjeść pocałunkami...

I tak dalej Nena mówiła, aż dopóki Lalla, chcąc przerwać opowiadanie, nie uklękła do wieczornego pacierza.

— Dobranoc księżniczce!

Lalla za całą odpowiedź skinęła głową i i pokojówka wychodząc widziała, jak pobożna dziewczynka kilka razy szybko się żegnała i całowała medalik Matki Boskiej, który miała na szyi. Modlitwy trwały długo; gorące pocałunki powtórzyły się i kładąc się do łóżka, przeżegnała się raz jeszcze, ale z tem wszystkiem, panienka miała noc bardzo niespokojną.

Jej główka była młodym aktorem zajętą i usnąć nie mogła. Myślała o dumnej pewności siebie Oktawii i o słowach Neny, któremi czuła się obrażoną, jakkolwiek zmierzały do Weroniki.

— Jakto?... *nie powinna się obawiać ani jej, ani żadnej innej?...* A jednak, jednak gdybym chciała, mogłaby o mnie być zazdrosna, o mnie, ta najpiękniejsza w całej okolicy; i co za gniew ta głupia gęś musiałaby wtedy odczuwać!... Ale jeżeli Frascolini jest naprawdę zakochany?... Co oni sobie mówią, kiedy są sami, on i Oktawia? Mówią, że się kochają?... — i myśli dziewczęcia gubiły się w tej nieznanej krainie, pełnej gorących i nowych powabów, którą krew zaczynała jej wtedy już odsłaniać.

Zdawała się *chcieć go zjeść pocałunkami!...* Pocałunek?... I Lalla całowała i całowała swoje rączki, swe okrągłe ramiona, aby zrozumieć, co to mogły być te pocałunki, *które zjadały?* Usnęła nareszcie, ale źle spała. Widziała postać mężczyzny poruszającą się, która się zbliżała, to znowu oddalała się od niej, ale nie znikała. Ten człowiek raz wydawał się Sandrinem, to znowu margrabią di Vhere, potem znowu Sandrinem, tak, jak go widziała w ostatniej scenie dramatu, z piersią i ramionami obnarzonemi, z rozwianemi włosami... i tak był chwilami blisko niej, że dziewczynka ciepło jego czuła.

XII.

— Uważaj, Nando, puszczyk znak daje! — mówił w kilka dni po owem sławnem przedstawieniu, Frascolini junior, zamknięty w budzie, w której się znajdowały sieci do łowienia ptaków, do młodego wieśniaka, który mu służył za ptasznika.

— Uważaj, uważaj!... Pociągnij przynętę! Przeklęte kwiczoły! co im się dzisiaj stało, że nie chcą iść na wabika! — I to mówiąc, schylony, patrząc przez szparę okienka, włożył do ust świstawkę i dmuchnął w nią z taką siłą, że aż cały poczerwieniał.

Drzewko z przynętami poruszyło się, wszystkie sidła zaczęły się tu i ówdzie poruszać, a ptaki zamknięte w klatce, oszukane świstem, odpowiadały niewyraźnie, fałszywym głosem.

— Otóż są... są kwiczoły.

Obydwaj w budzie na pół się podnieśli, nie śmiejąc odetchnąć, z uwagą wytężoną, nieruchomi, patrząc przez otwór, wyczekiwali odpowiedniej chwili.

Kwiczoły skakały świszcząc i coraz to bardziej zbliżały się do sideł, a Sandro stał gotów, by jedną ręką pociągnąć za sznur straszydła na ptaki, kiedy w jednej chwili puszczyk niespodziewanie dał alarm; schylając główki zięby zaczęły się płoszyć, a kwiczoły wystraszone pouciekały.

— Co za bestye te kwiczoły. Pojdę teraz i głowę im poukręcam.

— Z pewnością ktoś musi tamtędy przechodzić, — zauważył Nando, podnosząc się, by lepiej zobaczyć.

— Bestya! Bodajby go zołzy pokręciły! — i szybko włożywszy kapelusz na głowę wyszedł z budki, trzaskając ze złością drzwiami, gotów nieprzyjemnych słów kilka powiedzieć, tak bardzo nie w porę przychodzącemu. Ale któż to mógł pomyśleć?... Znalazł się oko w oko z Lallą i z miss Dill.

— Księżniczko! Miss Dill, to cud, to zaszczyt, proszę siadać... proszę... co panie rozkażą?...

Chłopak zmieszany, zdziwiony tą wizytą, która go pierwszy raz spotykała, dalej prawił komplimenta, stojąc nieruchomy w drzwiach, podczas kiedy Musette, która także do towarzystwa należała, szarpała go zębami za spodnie, wywijając ogonem i wesoło skomląc.

— Miss Dill przez tyle lat, nigdy nie widziała, jak się ptaki łowią i pozwoliłyśmy sobie przyjść; czyśmy źle zrobiły?

— Któż to powiedział?... Jest to zaszczyt, bardzo wielki zaszczyt. Szkoda, że to nie jest wczesnym rankiem.... Proszę wejść, proszę.... Nando, trutniu, zetrzyj ławkę. Panie wybaczą: to się rozumie, gdybym był wcześniej wiedział... ale tu jesteśmy po wojskowemu, *sans façon*, jak się mówi!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najświeższe nowości na składzie w kolosalnym wyborze od najtańszych do najgustowniejszych na ściany, sufity lamperye i t. p. Wzory wysyła opłatnie. Tapetowanie wykonuje w miejscu i na prowincyi.

DYWANY

Materye Meblowe i t. p. poleca
W. ADAMSKI
Lwów, Akademicka 2 (Hotel Żorża). — Pierwsza w kraju fabryka stór i żaluzyi do okien.

TAPETY

Z pierwszorzędnych fabryk najnowsze we wszystkich kolorach Oryentalne, perskie i smyrneńskie po najniższych cenach, jakoteż stare dekoracye i szale indyjskie.

jednę klasę, wyjątkowo dwie. Więc dzieci ruskie, chcąc się dostać do szkół średnich, muszą uczęszczać do szkół polskich, a szkoły te — jeszcze dodać należy — często są bardzo odległe. Nie dość na tem: pośród nauczycieli, zajętych w szkołach ruskich, jest 1.013 takich, którzy nie mają żadnych egzaminów, podczas gdy zupełnie wykształconych ruskich nauczycieli przenosi się ze „względów służbowych“ na zachód. Zresztą muszą ruskie szkoły w wielu wypadkach zadowalniać się polskimi nauczycielami, którzy nawet po ruskn wcale nie umieją.

Czyż to nie jest „całkiem po polsku“?

Seminarya nauczycielskie są tak urządzone: albo muszą być czysto polskie, albo polsko-ruskie. Czysto ruskich seminaryów nie ma zupełnie. Na razie mają Polacy 50 szkół średnich, Rusini tylko 5. I tych pięć powstało tylko w ten sposób, że rząd obszedł prawo decyzyi Sejmu w tej mierze. Stanowisko Sejmu tłómaczy się w ten sposób, że zasiada w nim dziesięc razy tyle Polaków, ilu Rusinów. A ponieważ w Galicyi jest więcej Rusinów jak Polaków, to można stąd łatwo wnioskować o sprawiedliwości ordynacyi wyborczej i czystości wyborów. Coś takiego, to umieją P o l a k i *(so was verstehen die Polaken)*; więc niechaj się nikt nie dziwi, że między nimi tylu jest wirtuozów!

Kwestya zaludnienia: Który z obydwóch narodów pierwszy zajął kraj lub jego część, to nie ma nic do rzeczy. Lecz jeżeli się o tem wspomina i woiąga do polemiki, to należałoby to robić przynajmniej z należnym respektem dla prawdy historycznej. Pan Paderewski świadomie głosza fałsz, że Polacy pierwsi przyszli do wschodniej Galicyi. O ile ja wiem, jeszcze żaden historyk, niechby był Polakiem lub Niemcem, tego nie twierdził. Ludzie, którzy więcej o tem wiedzą odemnie, powiadają mi, że jeszcze nigdy nie słyszeli podobnego twierdzenia. Jeszcze w roku 1802 rzekł polski arcybiskup lwowski Kajetan Kicki, że w tych stronach kraju na stu Rusinów (greko-katolickich) wypada dziesięciu Polaków (rzymsko-katolickich). Lecz to nic nie przeszkadza temu, że Polacy mają w Sejmie więcej reprezentantów z tych stron, niż Rusini. Jak to się robi i jak się statystykę przekręca, ażeby ona sprzyjała tej robocie, to następującej znakomitej próbki tego udzielił mi pewien najzupełniej wiarygodny przyjaciel z Wiednia.

„Byłem — opowiadał on — w domu przy spisie ludności w r. 1900 i zastępowałem moją rodzinę. Pytano mnie o imię, religię i język towarzyski (*Umgan-sprache*), następnie o mego brata, w końcu przyszliśmy do mojej matki.

— Religia pańskiej matki? — zapytał urzędnik Polak.

— Rzymsko katolicka — odpowiedziałem.

— Wystarczy — rzekł.

— Lecz przepraszam — dorzuciłem — moja matka jest Rusinką.

Polski urzędnik rzucił się dziko *(Da wurde der polnische Beamte aber wild)*.

— Pańska matka jest rzymsko-katolicką, zatem jest Polką. Pan ma tylko odpowiadać na moje pytania.

Opierałem się przytem, że jest ona Rusinką, lecz nie odważyłem się poczynić dalszych kroków przeciwko temu fałszerstwu, gdyż w Galicyi wdać się w spór z polskim urzędnikiem — to żart nader niebezpieczny“.

Informator mój zauważył jeszcze, że był on osobistością ogólnie znaną; a z tego wywnioskować można, jak sobie pozwalają postępować z tymi biedakami, którzy nie są takiemi osobistościami.

Nawet — jak widzę — sam pan Paderewski nie ma respektu przed oficyalną statystyką; zna on swoich Pappenheimerów... Lecz czy po tych próbach, które dał, wynagać on może odemnie abym miał respekt przed jego statystyką? Koło niej przechodzę mimo — —

Historya Galicyi jest jednak przecież jego majstersztykiem. Tu jego wywody przypominają pokonane trudności w najtrudniejszych parafrazach Liszta. Postawił on sobie za zadanie rzecz tak przekręcić, jakoby niesnaski między obydwoma narodami były podrzędnego znaczenia. „Na ogół znosiliśmy się ze sobą (Polacy i Rusini) wcale dobrze“ — pisze p. Paderewski. Ponad buntem ruskiego narodu w XVII stuleciu przeciwko okrutnym ciemiężcom, nad tym buntem, który był tak potężny i taki pełny jedności, że mało było podobnych w dziejach, przeskakuje on świetnie, jak gdyby to było jakie *scherzo* fortepianowe. I dalej: „Od odmawiania rzezi r. 1846 chcę się powstrzymać“... — dalej pisze p. Paderewski. A to dlaczego chce się p. Paderewski powstrzymać? Kto urządził tę rzeź? Także i polscy chłopi zbuntowali się po stuletniej poniewierce i w rozpaczy panów swoich zabijali tuzinami, nawet nie szanowali trupów nieżywych ciemiężców. Przez te więc rzezie, „których bliżej omawiać nie chcę“ trzeba także było przeskoczyć; wszak oneby zamąciły idylliczny obraz stosunków w Galicyi. „Na ogół znosiliśmy się ze sobą wcale dobrze“... Myślę, że to wystarczy jako obraz wystąpienia p. J. Paderewskiego w roli „prawdziwego Polaka“.

Lecz zanim się z nim rozstanę, chcę zaprotestować przeciwko usiłowaniom tego zręcznego pana przetłómaczenia mego pozdrowienia przesłanego ruskim studentom. To pozdrowienie nie pochwalało rodzaju i sposobu ich demonstracyi, lecz podziwiało ich heroiczny zamiar obudzenia przez śmierć głodową wstrętu świata do ciemiężców ich ludu. W tem jest wielkość! Nie jest to zaszczytnem dla Polaków, którzy sami toczyli, a częściowo jeszcze toczą heroiczne walki o samodzielność swoją i języka swój, że innych zmuszają, iżby to samo czynili. Usiłowanie pana Paderewskiego wyszydzić młodych ruskich patryotów jest wprost wstrętne.

* * *

(Dopisek Redakcyi Przeglądu).

Tyle słów odpowiedzi Björnstjerne-Björnsona, wystosowanej do Paderewskiego. Pod względem argumentacyjnym, to znaczy pod względem wartości naukowych i politycznych dowodów, list ten stoi na tym samym poziomie co poprzedni. Sędziwy pisarz norweski nie zna naszego kraju, jego urządzeń, jego instytucyj i pisze rzeczy wprost błędne, krzyczące swą niedorzecznością. Co najgorsza to to, że tak Björnson, jak i czytelnicy dziennika *Zeit* wyobrażają sobie, że między polskim a ruskim językiem jest taka naprzykład odległość, jak między szwedzkim a niemieckim; nie wiedzą zaś o tem, że te dwa języki są prawie jednym językiem i że mówiąc o rzeczach potocznych Rusin może mówić w towarzystwie polskiem swoim językiem, a w zamian Polak w towarzystwie ruskiem także swoim językiem, i będą doskonale rozumiani.

Myśmy zaproponowali Radzie narodowej, żeby się zajęła ułożeniem odpowiedzi na artykuł Björnsona. Wyłuszczyliśmy przytem powody dlaczego przedewszystkiem wzywaliśmy do tego Radę narodową: oto, że chcieliśmy ją postawić jako najwyższą władzę moralną w kraju; następnie, że jako taka właśnie władza mogłaby ona zmusić *Zeit* do zamieszczenia sprostowania z tytułu par. 19 ustawy prasowej; wreszcie, że zamieszczając takie sprostowanie, oparte ściśle na datach, cyfrach, aktach i dokumentach, Rada narodowa nie otwierałaby pola do dyskusyi i polemiki, lecz zamykałaby odrazu usta przeciwnikowi. P. Cieński odpisał nam, że zgadza się z naszem rozumowaniem i że Rada narodowa zajmie się napisaniem takiej odpowiedzi. Tymczasem jednak pojawił się list Paderewskiego, w kilka tygodni potem list Sienkiewicza i sprawa weszła na tory zwykłej literackiej i politycznej polemiki, w której nie argument, data, cyfra, ustawa, akt urzędowy jest kulą zabijającą przeciwnika, ale zręczny zwrot stylistyczny, dowcip lub sarkazm. Przed listami obu naszych znakomitych mężów, Paderewskiego i Sienkiewicza, uchylamy czoła z najgłębszą czcią, jako przed utworami ludzi o wielkich umysłach i wielkich sercach, ale nie możemy uznać, że pora dla suchych i ścisłych argumentów zupełnie już minęła. Owszem sądzimy, że Rada narodowa powinna się tem zająć i że elaborat swój tem cenniejszy im mniej w nim będzie literackich ozdób, a im więcej suchych dat i cyfr, powinna Redakcyi *Zeit* przesłać.

Dwa światy.

(Ciąg dalszy).

Dźwignią i mocą rosyjskiej ziemi byli jej władzcy. Lecz samowładztwo dźwigać mogło naród jedynie dopóty, dopóki mu przodowało. Póki naród, masa bezkształtna i bierna, powolnym była mu na skinienie, miała w nim nieznierzoną skarbnicę siły, co prawda nieświadomej i ślepej, nie twórczej, jeno cierpliwej. Ale tą cierpliwą siłą można było obronić się od połowy Europy i zdobyć połowę Azyi. Rosya Piotra Wielkiego i Katarzyny była państwem w rękach twórczych i władnych. Poniekąd jeszcze Rosya Aleksandra I i Mikołaja I. Mówimy poniekąd, gdyż car Mikołaj — indywidualność potężna, nie dzierżył przecież kierownictwa w torowaniu postępu, jak je dzierżył Piotr Wielki, ale stał już jako w s z e c h w ł a d n y z a c h o w a w c a, oparty na sile zdobytej.

Rząd, póki w nim była wartość rozumu i woli, większa niż w narodzie, *niósł* światło i postęp i twórczą energię. Dawał ją, ale nie lubił. Dopiero za Aleksandra II jął się próby budzenia, wprowadzając ziemstwo.

Ale im więcej rosło potrzeb społecznych, tem bardziej musiał rząd, nie chcąc utracić przodownictwa, zasoby sił swoich odnawiać i krzepić. Centralizm absolutny, brak jawności i kontroli, w krew i kość zmieniony zwyczaj niedbałości i przekupstwa, owo urzędnicze *„niczewo“* — zepsuły najzupełniej machinę rządową, a nie stało wielkich sterników, aby złe zawczasu poznać i uleczyć, póki temu zadaniu, patrząc z góry, mogli sprostać.

Od tej chwili rząd absolutny zaczyna być anachronizmem, szkodą i złem narodu. Zaczynają się czasy sztucznej wiary w system skostniały, wiery pielęgnowanej starannie, wykliskującej wszystko, co żywym było duchem i dążeniem. Rząd nietylko *już nie*, że się opiera na ciemnej bierności nas, i coraz to liczniejszej biurokracyi, ale na tych martwych siłach *chce* się opierać. Kasta urzędnicza wprost rządzi — już nie tyle, jako narzędzie woli monarszej, ale jako wyrosła do absurdu potęga. By utrzymać system i siebie, musi wszelką samodzielność przygłuszać, bronić się przeciw wszelkiemu rozrostowi myśli, rządzi postrachem nieufna, niewyrozumiała, gdyż niepewna.

Z takich to dziejów zbudziła Rosyę rewolucya, śmiercią straszliwą Plehwego.

Kogóż ta rewolucya ma za ojców, skąd się wywodzi? Czy z pracy stuleci? Nie. Czy z czynów hartowanych, świecących jasno, które mówią, co na tej ziemi było, jakie są już fundamenta budowy? Czy z myśli głęboko rozważanej, która się przeglądała w zwierciadle życia szczerze i jawnie, i wie jaką jest, wie co stworzyć — z politycznej szkoły ducha, za wzoru? Raz jeszcze nie. Czy z poświęceń i cierpień? Tak. Ojcowie rewolucyi rosyjskiej — to smutek i krzyk duszy, ale nie myśl, która nad cierpienia wyrosła. Rodzicami tu katakumby, tem różne od dawnych chrześcijańskich, że tam płonęły kaganki lamp modlitewnych — a tu pod ciemnem sklepieniem ciły się wybuchowe tony. Duch ludzi obok najszlachetniejszych pierwiastków bólu i nadziei, obok serdecznej wiary w jutro lepsze żywił piekielne żądze pomsty i zniszczenia. Na taki mrok podziemi, w jakim żyła ukryta wolnościowa Rosya, trzeba było niesłychanej mocy wewnętrznego światła, a trzeba było sumienia świętych, aby nie uledz pokusie. A w katakumbach tych było apostolstwo i heroizm, były przepyszne zwycięstwa wobec lęku, nędzy i katuszy, ale największych zwycięstw ducha nad żądzą było mało i rosyjskiego Irydyona nie odstępował na krok Masynissa. Poryw ku wolności musiał być w Rosyi wybuchem, gdyż niezmiernem jest prawo, które nie pozwala bezkarnie więzić uczucia przez wieki. Żądzą i zawieruchą począć się musiało wyzwolenie. Ale, aby nie zginęło własnem przeżarte płomieniem, trzeba nietylko rzucić w nie hasła wysokie, ale dać jak najwięcej silnej twórczej myśli i kierującej woli. Trzeba je nasycić prawdą, ukrzepić sumieniem i ładem ustalić! Trzeba je wydźwignąć z bezładnej pożądliwości w czyn. Kto tego dokona? Kto da ludowi prawo nowe? Kto mu da prawa tego uszanowanie? Kto mu kamienne przyniesie przykazań tablice?

W prostej niezepsutej duszy rosyjskiej są ogromne pragnienia dobra i szczera troska o sprawiedliwość, jest żywa miłość bliźniego. Są to zadatki lepszego jutra, ale wszystko to drzemiące uczucia, nie dobyta do godności społecznego czynu. Rozsiane szeroko, ale nizko jeszcze rosnące. Żeby je w zasady kierownicze utrwalić, trzeba wielkiej siły kształtującej, trzeba rzeźbiarza narodowego posągu. Skąd go powołać? Jak korne wschodnie tłumy, ścielące się cicho pod wóz bogini Jaggernaut w pragnieniu, aby się na pastwę oddać Potędze i unicestwić wobec Mocy, tak klękał naród rosyjski przed Władzą, wyzuwając się zo swej woli. A gdy się zrywał czasem zrozpaczony, zrywał się w szale buntu z żagwią w ręku, z jedyną siłą niszczenia. Nie podniósł nikt w narodzie tym głowy śmiało, gdyż głowa taka spadłaby pod mieczem. Olbrzymia większość zawsze milcząco uznawała to prawo miecza i głucho było na ziemi rosyjskiej.

Wówczas, gdy u nasjuż nie władza monarchy jedynie, ale wpływ i władza senatu traciły na przewadze i oddawały rzeszy szlacheckiej coraz to szersze panowanie, gdy *pacta conventa* uwięziły koronę przetargiem o prawa — Iwan Groźny niszczył rosyjskich bojarów i kruszył ich niezależność. Sobierał ją, nie dozwalając, by którkolwiek smiał i mógł podnieść głos silny i posiąść powagę zdania. Bojarzy nie wyrośli na stan rycerski, obwarowany prawami. Nie przeszła Rosya wcale przez rozwój duchowy i wpływ feudalizmu, ani przez szlachecką samodzielność. Rodziny może dawne dzielnicowych panów ugięły się przed absolutyzmem, kto się nie ugiął — ginął. Nowe powstawały z faworytów, z bliskich dworowi, a często z różnych stron przybyłych ludzi szabli i pióra. Czasy Piotra Wielkiego i Katarzyny rodzą tę warstwę, w której więcej obcej krwi, niż rosyjskiej, więcej ducha służby, niż własnej woli, a która przeto nigdy nie stała się czynnikiem narodowym, lecz była jeno narzędziem władzy. Nie umocniła ona wsi pracą cywilizacyjną, społeczeństwa — cementem przekonań. Całą wartość, jaką nieśli, pochłonęła państwowa służba. Cnota, jaką okazali, była jedynie sprawnem posłuszeństwem, nie obywatelską świadomością. Dlatego byli wśród nich tędzy dowódcy i zdolni statyści — nie ma wodzów i mężów stanu prawdziwych. Jest Suworow, nie ma Kościuszki.

Nie wyrosły też powagą i wpływem miasta, jak wyrastały na Zachodzie zasobne i dbałe o swe prawa i wolności. Powietrze miast daje wolność — mówi stare przysłowie niemieckie. Mało ich było na wielkiej ziemi państwa rosyjskiego. Zbyt odległe były, aby nawiązać silne wzajemne stosunki i poczuć się jednomyślnością. Petersburg jest zresztą dziełem woli monarszej, miastem urzędniczem, nie narodowem, inne większe — prócz Moskwy, ujśnione wśród cerkwi i handlowego Niżżego Nowgorodu — zdobycze: polskie, małoruskie, tatarskie, szwedzkie — nie rosyjskie.

Duchowieństwo, od czasów Nikona, zeszło na poziom rządowej dykasteryi. Klasztorne tak zwane białe, z którego władycy biskupi — zakonna brać monasterów — zamknięte w murach i wyodrębnione od życia, skazane na strażowanie złocistych cerkwi, trawiło się w bezczynności myślowej. Władza dbała o usunięcie wszystkiego, co mogło być wzrostem nieprzewidzianym i niekierowanym przez nią, utrudniała nawet poważne studya w książnicach klasztornych, pracę nad podniesieniem umysłowości w kościele.

Jedyną może warstwą, która rozwinęła dużą energię samorzutną, było kupiectwo, zawierające stosunki handlowe z dalekiemi Indyami, z Chinami i Persyą, ślące drużyny na podbój Syberyi. Ale kupiectwo, jeśli się tę rozwinęło, to jedynie w materyalnem kierunku. W obliczu Ducha, trwało najbardziej może zaskłopione w ciasnej, niezmiennej, tradycyjnej bierności.

A po za tem wieś smętna, lud szary, gmina, najniższa komórka społecznej budowy gromad ludzkich ponad związkiem rodzinnym, wieś o dawnym ustroju ziemskiej wspólnoty, o poczciwie dobrych i chytrze sprytnych chłopach, zdolnych, ale skłonnych do oczekiwania jutra nie od własnej woli — leniwych, gdy nie nagliła konieczność — nie pomnych, że dziś rodzi jutro — nie z tych, co to są na biedę twardzi i zawzięci, ale z tych, którzy umieją przetrwać cierpieniem. Nikt im nie dawał przykładu i nie rozsiewał wiedzy, ale im czasem odpuszczano winy i czasem darowywano łaski.

Żadnego więc ogniska, żadnego ośrodka, około którego mogłoby się skupić natężenie siły społecznej i nabierać mocy, przygotowując się i wyrabiając życiem. Dopiero za Aleksandra II. powstają Ziemstwa, a w ostatniem trzydziestoleciu narasta liczny zastęp inteligencyi zawodowej.

Tu jest rodowód tych ludzi, którzy mogą nową zorganizować Rosyę, jeżeli *w sobie mają moc tworzenia*. Z ziemst mogło się urodzić nowe ukształtowanie rządu i w nich przygotować siły do podjęcia państwowego zadania. Ale cała polityka ostatnich lat dwudziestu skierowała była ku umniejszeniu praw ziemstwa i zepchnięcia tych organów samorządu na drugorzędne zgoła instancye dla załatwiania drobnych spraw miejscowych. Gdyby rząd wcześniej zrozumiał konieczność czasów, byłby rozwój ziemstw zamiast hamować, zabezpieczył i wywiódł z nich konstytucyę. Była to droga najbardziej naturalna — najprostsza. Aureola władzy miała jeszcze ten urok, że pozwalała na to zamierzenie i bez wstrząśnień większych mogły się odbywać przeobrażenia głębokie; przy współdziałaniu najpotężniejszego czynnika — *czasu*, który ludzi sposobi, gdy im dano do rozwoju warunki.

Gdy zaś wybuchło wielkie rewolucyjne przesilenie, nie miały ziemstwa ani sprawności wyrobionej, ani tej narosłej w społeczeństwie powagi, aby ująć władzę w ręce pewne i podjąć odpowiedzialność. Poczuły się do obowiązku i do prawa przemówienia i pierwsze w pamiętnych dniach listopada 1904 r. podały memoryał o swobody konstytucyjne ks. Światopełkowi Mirskiemu.

W niespełna dwa miesiące po tym dziejowym momencie waliły się mury twierdzy Portarturskiej — niezadługo potem opuszczał naczelny wódz armii rosyjskiej po wielkiej bitwie warowny obóz Liaojanu. Biły odtąd klęska za klęską w państwo. A ziemstwa, niezorganizowane w mocną całość, niezdolne opanować coraz to potężniejszego ruchu, nie mogły już utrzymać swojej przewodniej roli. Porwane w wir zdarzeń, łączą się ze związkami inteligencyi, z których wyrasta Związek Związków, stają się częścią ogólnej społecznej siły, skupiającej się pod hasłem wolnościowego ruchu. Ludzie „ziemscy“, wchodząc do nowych zgrupowań, dzielą się w nich na kierunki, na partye o programach odmiennych — nowem już nwarstwowaniem haseł i postulatów wobec coraz bliższej rzeczywistości przedstawicielstwa w dumie.

Adam Krasiński.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Międzynarodowy kongres rolniczy w Wiedniu.

Relacyę o przebiegu obrad kongresu, oraz uchwały powzięte na plenarnych jego posiedzeniach, podał już nasz korespondent wiedeński. Pozostają nam jeszcze do zanotowania niektóre ważne szczegóły. Przedewszystkiem zwróćić uwagę należy na liczny udział w kongresie rolników polskich z Galicyi i z księstwa Poznańskiego, których przybyło 50. Zajęli oni wybitne miejsca tak w prezydyach wydziałów kongresu, jak też wybitnie odznaczyli się w przeprowadzonych dyskusyach. I tak, wydziałowi ekonomicznemu przewodniczył dr. Jackowski prezes poznańskiego centralnego Towarzystwa gospodarskiego. Zabrał on głos w dyskusyi na temat: „jak utrzymać posiadanie ziemi w ręku włościan“. Z właściwą sobie swadą i opanowaniem przedmiotu podniósł p. Jackowski konieczność, aby posiadacze większych własności, całą duszą oddali się poczuciu włościan, jak powinni uprawiać rolę, aby z niej najwyższe ciągnąć zyski. Naturalnym opiekunem włościanina jest większy właściciel, on jest jego starszym bratem, on go powinien informować, jak wykonywać urządzenia państwowe, stworzone w interesie mniejszej własności, i jak zastosować zdobycze nauki. W ten sposób nie tylko osiągnie się cel zamierzony tj. że włościanin utrzyma swą ziemię, że jej nawet dokupi, ale że się stanie fundamentem rolnictwa i to nietylko pod względem ekonomicznym, ale i etycznym, że się stanie partyą w kraju, najskuteczniej walczącą przeciw ideom przewrotu.

Z naciskiem zaznaczył w dalszym ciągu przemówienia swego p. Jackowski, że niestoty w niektórych prawodawstwach europejskich są jeszcze prawne przepisy, które swobodny rozwój stanu włościańskiego hamują, i wezwał kongres do wyrażenia przekonania, że te przepisy winno się na prawodawczej drodze poddać rewizyi, tak w interesie włościańskiego stanu, jak i dla dobra kultury chrześcijańskiej, której przedmurze tworzy ten stan. Przemówienia p. Jackowskiego słuchano z wielkim zajęciem; słuchacze opuścili miejsca, grupując się w około niego i przerywali przemówienie jego wykrzyknikami „Sehr richtig,“ w końcu obdarzyli go hucznymi oklaskami.

W wydziale rolnym, przy debacie nad uprawą browarnianego jęczmienia, przemawiał p. Antoni Dembiński z Węgierc. Jak w Berlinie, tak i w Wiedniu, skoro tylko chodzi o jęczmień browarny, licznie się stawią browarnicy i chemicy, niż praktyczni rolnicy. Rozumie się, że panowie ci, dla własnego interesu stale dążą do tego, aby za czysto browarny uznać tylko ten jęczmień, który jak najmniej zawiera azotu. Nie chcą kupować, jeżeli zawiera więcej składnika tego nad 10 procent. Jasnem jest, że w takim wypadku, ograniczając do minimum dawki nawozowe, rolnik mógłby produkować tylko małe sprzęty. P. Dembiński w wyczerpującem przemówieniu uzasadniał niemożliwość pójścia za wymaganiami browarników i położył nacisk na to, że panowie ci nie starają się bynajmniej o zawiązanie bezpośrednich stosunków z rolnikami, wyręczają się handlarzami, którzy także zyski dla siebie ciągnąć pragną i t. d. Głos p. Dembińskiego był jedynym, który w tej sprawie podniósł się w obronie rolników; to też rolnicy przyjęli przemówienie jego z wielką wdzięcznością, a przewodniczący po zebraniu zbliżył się do niego, by mu publicznie podziękować w imieniu całego rolnictwa za dzielną obronę.

Przy obradach nad uprawą kartofli przemawiał redaktor *Poradnika Gospodarskiego*, Polak, pan Brownsford, kładąc nacisk na konieczność sadzenia ziemniaków głównie na obornik, oraz na to, aby nie sadzono ziemniaków wogóle na zbyt lekkiej ziemi, gdyż ona najczęściej nie wydaje więcej nad 60 ctn. z morga. Daleko korzystniej uprawiać na takich glebach żyto po życie na przeorywanej ściółki i przy użyciu sztucznych nawozów. Wreszcie przy omawianiu sprawy „suszenia ziemniaków“ dla zdobycia trwałego produktu na zapas w latach nieurodzajn kartofli, przestrzegał p. Brownsford, by rolnicy nie urządzali wielkich suszarni, obliczonych na sprzedaż suszonego produktu, bo się z pewnością nigdy opłacać nie będą, lecz by je zastosowano tylko, co najwyżej, do własnych potrzeb, urządzając je przy gorzelniach, mączkarniach. Wreszcie — w mniejszych gospodarstwach 1.000—2.000 morgowych — można suszarnię taką pędzić lokomobilą, która starczy jeszcze do wprawienia w ruch równocześnie śrutownika do zboża, piły do tarcia drzewa i sieczkarni; urządzenie takie widział mówca na Szląsku. Za najtańwiejszą w użyciu, dającą najlepszy produkt, tylko o 12% zawartości wody, uważa p. Brownsford suszarnię systemu Parkscha.

Ogromnie interesująca była na drugiem plenarnem posiedzeniu kongresu dyskusya nad podaną już w naszych korespondencyach rezolucyą węgierskiego hrabiego Rudolfa Zabuskiego przeciwko handlowi terminowemu.

W dyskusyi tej przemawiano w rozmaitych językach, które nie dla wszystkich uczestników były zrozumiało. To też wielką usługę wyświadczył kongresowi hr. Stanisław Badeni (syn p. marszałka), który każde przemówienie tłómaczył albo na język francuski, albo na język niemiecki.

W dyskusyi tej p. Ehrenfeld wyraził nader słuszne zapatrywanie, że handel terminowy zbożem da się zwalczyć tylko za pomocą zgodnej międzynarodowej akcyi. Pojedyncze państwa nie uzyskają żadnej korzyści ze zniesienia u siebie handlu terminowego, gdyby ten handel nie został równocześnie zakazany wszędzie. Nawet przeciwnie, takie państwa mogłyby tylko spodziewać się strat, gdyż handlarze, nie mogąc oprzeć się sami na pokryciu terminowem, zostaliby na łasce konkurencyi zagranicznej, na tym właśnie handlu się opierającej. Przemawiali mniej więcej w tym samym sensie hr. Kolowrat-Krakowsky, Cavalieri, reprezentant państwa włoskiego, i ks. Lobkowitz, prezes tow. agronomicznego czeskiego.

P. Hohenblum, główny referent centralnego Towarzystwa agronomicznego austryackiego i p. Rieul Paisant (*Président du Comité permanent de la vente du blé*) wyrazili się, że dotychczas handel terminowy jest ogólną klęską (*calamité*), ponieważ pomnożą liczbę kupujących w perjodach hanssy, a sprzedających w perjodach baissy na niekorzyść producentów i konsumentów.

P. Edmund Klaper, ekonomista z Berlina, twierdził, że rolnicy nie są przeciwni handlowi czasowemu (*Zeitgeschäft*), tylko handlowi dyferencyjnemu (*Differenz-Geschäft*), które winno się karać pieniędzmi i więzieniem. P. Lucke, zastępca dyrektora niemieckiego związku rolników (*Bund der Landwirthe*), powiedział, że w imieniu związku jest upoważniony do oświadczenia, że unormowanie cen na podstawie stałych ofert i stałego zapotrzebowania jest dążeniem Związku. Rezolucya hr. Zabuskiego, domagająca się zakazania handlu terminowego zbożem została—jak wiadomo—przyjęta wszystkimi głosami przeciwko jednemu. Po myśli tej rezolucyi, mają rolnicy we wszystkich parlamentach postawić wnioski przeciwko handlowi terminowemu zbożem. Jak nieuzasadniony jest taki handel, niechaj służy za dowód, że na giełdzie nowojorskiej przehandlowano w jednym roku 10 razy tyle pszenicy, ile jej wyprodukowano na całym świecie!

Po ukończeniu plenarnych obrad drugiego posiedzenia kongresu, p. minister Korytowski zaprosił Polaków uczestników kongresu na śniadanie. Małżonka jego, pani Wanda z Zaborowskich, przyjmowała gości z niezrównaną uprzejmością i wdziękiem we wspaniałych salonach ministerstwa finansów, — niedyś pałacu księcia Eugeniusza Sabaudzkiego w końcu XVII wieku. Wzruszony serdecznym toastem ministra odpowiedział w wymownych słowach p. Jackowski. Wieczorem o godzinie 8, jak wiadomo zostali członkowie kongresu przyjęci przez cesarza Franciszka Józefa w Burgu. Pomiędzy przedstawicielami polskiego rolnictwa zwracała się uwaga obecnych na p. wicemarszałka Tadeusza Pilata, Dzierzbickiego, wiceprezesa Tow. rolniczego z Warszawy, Zalewskiego, radcę dworu, Struszkiewicza z ministerstwa rolnictwa, hr. Szeptyckiego, hr. Badeniego, posłów profesorów z Dublan i z uniwersytetu Jagiellońskiego. Obcy goście zachwycali się wspaniałymi kontuszami pp. Skrzyńskiego, Brunickiego, Marszałkowicza i Siemieńskiego.

Wypadki w Rosyi

Petersburg. Prezydent Golowin odczytał wśród burzliwych oklasków nadesłany przez sejm finlandzki telegram.

Przedłożenie, wniesione przez ministra robót publicznych, przekazano komisyi, poczem Izba przeszła do dyskusyi nad propozycyą 38 posłów, aby przystąpiono do obrad nad wnioskiem w sprawie potępienia zbrodni politycznych. Według przyjętego niedawno regulaminu, mogło w tej kwestyi zabierać głos tylko 4 posłów, a mianowicie dwaj *contra*, a dwaj *pro*.

Prof. Rhein i biskup Eulogiusz oświadczyli się za wnioskiem, przyczem wskazali, że duma, żądając zniesienia kary śmierci i ustaw wyjątkowych, może podnieść swe moralne znaczenie tylko przez potępienie tych wstrętnych zbrodni.

Posłowie socyalistyczni Niebowidow i Atachew oświadczyli, że członkowie prawicy pracują nad wywołaniem rozwiązania dumy i stosują wszelkie środki, by dumę poniżyć. Mówcy nie mogą wierzyć, aby wniosek prawicy był szczery, gdyż członkowie prawicy przecież sami w to nie wierzą, żeby potępienie zbrodni przez dumę mogło odnieść skutek faktyczny. Duma mogłaby zaś podkopać swą powagę, gdyby z obawy przed rozwiązaniem przyjęła wniosek prawicy.

W końcu p. Niebowidow wniósł odrzucenie propozycyi prawicy. W głosowaniu wniosek jego przyjęto 215 głosami przeciw 146.

Kijów. Na całym obszarze olbrzymiego klucza Białocerkiewskiego, własności hr. Branickich, wybuchły rozruchy agrarne. Jeden folwark płonie za drugim. Najczęściej chłopi podpalają w nocy, tak, że ginie cały żywy i martwy inwentarz. We wsi Połogi odkryto nawet całe stowarzyszenie tajne, które miało na celu zniszczenie całych dóbr hrabstwa Branickich.

Kijów. Uczniowie korostyszowskiego seminaryum nauczycielskiego zażądali zniesienia egzaminów prześciowych z klasy do klasy, grożąc w przeciwnym razie podpaleniem budynku szkolnego. Gdy żądanin ich odmówiono, podpalili istotnie szkołę. Pożar jednak w zarodku ugaszono.

Petersburg. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło likwidacyę warszawskich teatrów rządowych, których pasywa przewyższyły już sumę 600.000 rubli. Teatry warszawskie mają być umiastowione.

Poznań. Policya niemiecka aresztowała 14 anarchistów rosyjskich, którzy usiłowali przez Niemcy dostać się do Szwajcaryi. Znaleziono przy nich kompromitujące ich papiery. Są to przeważnie młodzieńcy 20-kilkuletni, poszukiwani przez rząd rosyjski za planowanie mordów i kradzież planów.

Ruch wyborczy.

W okręgu 20 (Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ) kandyduje z ramienia Rady narodowej dr. German, który ma się w dniu 31 b. m. poddać wyborowi ściślejszemu. Mimo jednak, że wybrał się tam dla poparcia tego kandydata dr. Głąbińskі, sprawa nie przedstawia się dobrze i zachodzi poważna obawa, że jakkolwiek wśród wyborców tamtejszych są socyaliści w mniejszości, zostanie wybrany socyalista, p. Kaczanowski. Stać się to może z tego powodu, że ogół mieszkańców Nowego Sącza nienawidzi miejscowego starosty, oraz burmistrza swojego. Ponieważ zaś ci dwaj panowie popierają kandydaturę p. Germana, przeto większość wyborców, nie należących jak wspomnieliśmy wcale do obozu socyalistycznego, pragnąc im dokuczyć i skompromitować ich, postanowiła oddać głosy na p. Kaczanowskiego.

Nie wiemy, jakie rachunki ma ogół wyborców w Nowym Sączu ze starostą i burmistrzem swoim; w każdym razie nie przypuszczamy, aby oni postąpili sobie tak nie po obywatelsku, i jedynie przez chęć wywarcia na nich zemsty, wybrali posłem swoim socyalistę, w chwili, gdy tak bardzo chodzi o zasilenie Koła polskiego jeszcze jak największą liczbą członków i wobec faktu, że Rada narodowa, naczelna nasza władza w sprawach wyborczych nakazała wszystkim Polakom głosować na p. Germana.

KRONIKA.

Lwów 29 maja.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w prokuratoryi skarbu we Lwowie radcami sekretarzy: dra Szymona Wollerners, dra Franciszka Sawę i dra Macieja Mączyńskiego; sekretarzami adjunktów: dra Adolfa Sternschussa i dra Stefana Tulasiewicza; adjunktami koncypistów: dra Stanisława Koźmińskiego i dra Józefa Brzeskiego.

W sprawie technologicznego muzeum dla przemysłu drobnego. W sobotę dnia 25 b. m. odbyło się w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej posiedzenie Kuratoryi utworzonego przez Izbę handlową i przemysłową lwowską technologicznego muzeum dla drobnego przemysłu. W posiedzeniu tem oprócz miejscowych członków kuratoryi mianalnej wziął udział także jako delegat ministerstwa handlu szef sekcyi p. Wilhelm Exner, który przy sposobności obrad nad organizacyą muzeum w dłuższem przemówieniu rozwinął program, cele i zadania technicznego popierania drobnego przemysłu, przedstawił rozwój i działalność instytucyi,

pracujących na tem polu w Austryi, oraz skreślił tendencye, jakiemi zdaniem jego kierować się powinno muzeum, założone przez Izbę handlową i przemysłową we Lwowie, jeżeli ono ma być instytucyą centralną, z którejby korzystał przemysł ...ny nie tylko miejscowy, lecz wogóle przemysł ...dzielniczy całego okręgu Izby.

Szef sekcyi Exner wyraził się z wielkiem uznaniem o pracach dotychczasowych kraju na tem polu ... ziemniej z wielką pochwałą o pilności rzemieślników galicyjskich i ich zdolności do wydoskonalenia się zawodowego.

Dla sprawy organizacyi muzeum technologicznego, w szczególności obsadzenia posady kierownika kuratorya wybrała osobną komisyę, złożoną z prezydyum kuratoryi, oraz pp. dra Liliena, prof. Siedlera, dra Jahla, radcy Nawratila, Schayera i Wczelaka, którą to komisyę upoważniono do przedłożenia wniosków wprost Izbie handlowej i przemysłowej bez odnoszenia się do kuratoryi.

Robotnicy chińscy w Galicyi. Wspomnieliśmy przed paru miesiącami, że wśród ziemian na... dręczonych w czasie najpilniejszych robót w ... brakiem robotnika, spowodowanym już to wychodźtwem ludu naszego, już to strejkami, zrodziła się myśl sprowadzenia robotników zagranicznych, a mianowicie chińskich. Czasopismo *Rolnik*, organ ... Towarzystwa gospodarczego pisze w tej mierze co następuje: „Projekt sprowadzenia Chińczyków do robót polnych pozyskuje sobie z każdym ... coraz liczniejsze koła zwolenników wśród gospodarzy w całym kraju i jeśli do niedawna ... projekt ten uchodził za żart, skomponowany przez dowcipnisia przy sutym obiedzie, to obecnie, gdy wsie galicyjskie skutkiem masowego wychodźtwa do Ameryki, Prus, Saksonii, Hanoweru i Rumunii — wyludniły się prawie, i gdy sezon roboczy z powodu długotrwałej zimy droższym i ciętszym będzie, niż zazwyczaj, — kwestya sprowadzenia Chińczyków przedstawia się teraz o tyle wyraźniej, ile, że kilkanaście oddziałów galic. Towarzystwa gospodarskiego postanowiło już rozwinąć w tej mierze energiczną akcyę. Głód, który obecnie dziesiątkuje ludność chińską, przyczyni się niezawodnie do śpieszniejszego zrealizowania projektu naszych gospodarzy, przyjętych uzasadnioną ... o los, który, zwłaszcza przy obecnej aurze, nie jest wcale do pozazdroszczenia. Towarzystwa żeglugi morskiej, o które tak troskliwie dbają niemieckie rządy — wszak nie poniosą żadnej straty, jeżeli do portów europejskich dowiozą dla Galicyi kilka tysięcy zgłodniałych i pracowitych robotników.“

Tyle *Rolnik*. Artykuł jego nam się nie podoba, a już zupełnie niedorzecznem wydaje nam się zakończenie, „że Towarzystwa żeglugi morskiej nie poniosą żadnej straty, jeżeli dowiozą do portów europejskich kilka tysięcy Chińczyków“. Bo prosta rzecz, że darmo ich nie przywiozą, tylko za pieniądze, a więc, że straty nie poniosą, tylko będą mieć zarobek. Jednak to niedorzeczne zakończenie daje nam do myślenia, że autor, który pisał ten artykuł w *Rolniku*, sam nie wierzy w możność sprowadzenia Chińczyków. My w nią także nie wierzymy, ale uważamy, że rozdrażnianie naszych chłopów przez zapowiadanie, iż się sprowadzi Chińczyków, jest o wiele gorszem, aniżeli ich sprowadzenie. Bo sprowadzenie byłoby dowodem jakiejś energii i dzielności naszych ziemian, a grożenie, że się sprowadzi Chińczyków (bez zamiaru sprowadzenia) jest tylko dowodem znerwowania i złego humoru. Owóż rozdrażnianie kogokolwiekbądź nie jest nigdy znamieniem siły, bo człowiek dzielny robi, a nie rozdrażnia, walczy czynami a nie słowami.

Debiut hr. Izy Tyszkiewiczowej, która pod pseudonimem Izy Koreckiej wystąpi w sobotę 1-go czerwca na naszej scenie jako „Anna“ w sztuce Maskoffa „Tamten“ budzi zainteresowanie w kołach teatralnej publiczności.

Pani Korecka jest wdową po lekarzu śp. hr. Tyszkiewiczu, który zginął tragiczną śmiercią w Cieszynie, skazana dziś na własne siły, obrała zawód sceniczny, do którego przygotowywała się od dłuższego czasu pod kierunkiem p. Mielewskiego, wybitnego artysty krakowskiego teatru.

Na scenę wnosi debiutantka wysoką inteligencyę, nader szczęśliwe warunki zewnętrzne i gorącą chęć do pracy.

Nakaz używania lodu chemicznego. Magistrat przypomina wszystkim kupcom i producentom, zwłaszcza aptekarzom, cukiernikom, rzeźnikom, restauratorom i osobom, sprzedającym po ulicach chłodzące napoje, aby do celów spożywczych używali wyłącznie hygienicznego lodu sztucznego. Używanie przez te osoby lodu ze stawów, jako dla zdrowia bardzo szkodliwego, będzie sądownie karane na zasadzie ustawy z 16 stycznia 1896.

Hygieniczny lód sztuczny, z wody dobrostańskiej produkuje się w nowej rzeźni miejskiej na Zabryelówce, gdzie u zarządu tej rzeźni można go zamawiać. Na miejscu kosztuje 25 klgr. 30 halerzy, a z dostawieniem do domu 50 h.

Wyjazd na świeże powietrze. Jeden z obywatelskich naszych domów przyjmie chętnie na ... wakacye jakąś dobrze wychowaną panienkę, w wieku 18—24, któraby chciała odetchnąć wiejskiem górskiem powietrzem, a niema funduszów na wyjazd. Wymagane jest tylko, aby ta panienka opiekowała się przez wakacye dwiema dziewczynkami, dwuletnią i czteroletnią. Osoby dotknięte gruźlicą nie mogą się ubiegać o to miejsce.

O Ryszardzie Kunickim, pośle socyalistycznym, wybranym w Cieszynie w miejsce dotychczasowego wielce zasłużonego posła Michejdy, podają pisma warszawskie takie szczegóły: Dr. Ryszard Kunicki jest rodzonym bratem „proletaryatczyka“ Kunickiego, powieszonego w r. 1886 z wyroku sądu wojennego w Warszawie. Wychowywał on się w Królestwie. Po ukończeniu gimnazyum II w Warszawie wstąpił na wydział medyczny w r. 1892. W r. 1894, jakkolwiek wyznawał hasła socyalistyczne, brał udział w manifestacyi patryotycznej dla uczczenia pamięci Kilińskiego. Po odsiedzeniu kilkomiesięcznej kary więzienia, został on, jako obywatel austryacki, odstawiony do granicy. W Krakowie ukończył medycynę, poczem osiedlił się na Szląsku. Ożeniony jest z kuzynką i wychowanką Elizy Orzeszkowej.

Schwytanie złodzieja. Ze Stanisławowa donoszą, że wreszcie schwytano tam już złodzieja, który w grudniu zeszłego roku ukradł z wozu pocztowego worek z pieniędzmi, zawierający 54.000 koron. Jest nim Pawlikowski, woźnica tego wozu, z którego pieniądze skradziono. Podejrzenia padały na różnych funkcyonaryuszów pocztowych, których aresztowano i trzymano po kilka dni w śledztwie, ... Pawlikowskiego nikt nie posądzał. Dopiero teraz zdradziła go jakaś kobiota. W czasie rewizyi, dokonanej u Pawlikowskiego w domu, znaleziono znaczną część pieniędzy ukrytych w butelce. Pawlikowski przyznał się już do winy, nie chce jednak powiedzieć, gdzie jest ukryta reszta skradzionych przezeń pieniędzy.

Sprzedaż mebli xiędza polskiego za strejk szkolny. Znaczna liczba osób, skazanych przez sądy pruskie na grzywny z powodu strejku szkolnego, uważając kary te za niesłuszne, nie płaci ich dobrowolnie, lecz dla zamanifestowania swego protestu, poddaje się ekzekucyi sądowej. Tak postąpił między innymi X. proboszcz dr. Surzyński w Kościanie w Poznańskiem, znany znawca i historyk muzyki kościelnej w Polsce i kompozytor wielu kościelnych utworów muzycznych. — Dokonaną u niego egzekucyę tak opisują dzienniki poznańskie:

„We czwartek odbyła się w Kościanie publiczna sprzedaż mebli, zajętych X. Surzyńskiemu na poczet kary, i to przed ratuszem. Wierni wychodzili właśnie z kościoła, gdy sludzy magistraccy wynosili z probostwa zafantowane przedmioty. Z osłupieniem patrzano na niezwykły i od czasów walki kulturnej nieznany tutaj pochód. W niejednem oku łza się ukazała, zwłaszcza, gdy ujrzano xiędza, wychodzącego z kościoła i oglądającego pustki na probostwie. Ustawione na rynku zafantowane i opieczętowane przedmioty wnet otoczone zostały gęstą gromadą ludu, ze wszystkich stron powiatu kościańskiego na targ zebranego. Wszyscy zwrócili oczy na X. proboszcza dra Surzyńskiego, który sam przybył na licytacyę. — Z okien ratusza przypatrywali się temu widowisku sędziowie i urzędnicy sądowi i magistraccy. Komornik rozpoczął licytacyę. Za kanapę i dwa fotele podał on ... 150 marek „zum ersten“ — po pierwsze. Czekał i czekał... Nikt nie podbijał... Czekał dalej. Widząc, że próżne jego wołanie, przerwał akt licytacyjny, znikł bez śladu i dopiero po kilku minutach na nowo licytowanie rozpoczął. Ktoś w tłumie podał tysiąc marek; uważano to za żart, dlatego komornik sam podał 60 marek, drugi komornik podał 70 marek. Gdy już miano przybić temu ostatniemu, p. dr. Laurentowski z Kościana podał 220 marek i 13 fenigów (właśnie kwotę grzywny i kosztów), poczem kupione meble „pożyczył“ X. proboszczowi. Zaraz też zostały one z tryumfem odniesiono na probostwo.

„X. proboszcz uspokajał lud, prosząc zebranych, aby nie dali się unieść uczuciom, które serca ich w owej chwili przepełniały“.

Morderca Szwica. Śledztwo wykryło, że mordercą robotnika Szwica jest murarz niejaki Dudek. Aresztowano go i oddano sądowi karnemu. Jak wiadomo, Szwic został zabity 14 bm. na robotniczem zgromadzeniu przedwyborczem, które się odbywało na podwórzu jednej z realności przy ul. Janowskiej. Na zgromadzeniu tem przyszło do bójki między robotnikami narodowymi a socyalistami. Podczas bójki ktoś rzucił w Szwica wielkim ciężkim kamieniem, który ugodził go tak nieszczęśliwie, że Szwic utracił przytomność i przewieziony do szpitala, nazajutrz zmarł. Otóż śledztwo wykryło, że kamień rzucił aresztowany murarz Dudek. Robotnicy narodowi utrzymują, że Dudek był podczas wyborów bardzo czynnym agitatorem socyalistycznym.

Temperatura dnia 27 maja o godzinie 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +20, we Lwowie +16, w Tarnopolu +16, w Czerniowcach +15, w Wiedniu +19, w Salcburgu +19, w Gracu +17, w Pradze +18, w Tryeście +22, w Abbazyi +18, w Raguzie +22, w Budapeszcie +20, w Berlinie +11, w Hamburgu +10, w Monachium +16, w Zurychu +15, w Genewie +16, w Lugano +17, w Anglii +12, w Paryżu +12, w Biarritz +15, w Nizzy +20, w północnych Włoszech +20, we Florencyi +19, w Rzymie +16, w Neapolu +20, w Palermo +22, w Madrycie +16, w Sztokholmie +5, w Petersburgu +6, w Wilnie +9, w Warszawie +14, w Moskwie +11, w Kijowie +15, w Odessie +18, w Serajewie +16, w Belgradzie +22, w Bukareszcie +20, w Sofii +17, w Konstantynopolu +20, w Atenach +24 (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano +9 R. w poł. +12 R. w cieniu, +18 na słońcu. Bar. 767. Idzie w górę. Pogoda.

Prosty sposób.

Gość hotelowy: Muszę wstać o piątej rano. Wyjeżdżam najpierwszym pociągiem!

Numerowy: Raczy pan tylko zadzwonić.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Rozbitki,“ komedya J. Blizińskiego, występ Miecz. Frenkla. — We czwartek teatr zamknięty. — W piątek „Chory z urojenia“, komedya Moliera, występ M. Frenkla. — W sobotę popołudniu ostatnie w bieżącym sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Tamten“ sztuka J. Maskoffa. Debiut Izy Koreckiej w roli Maryi; wieczorem „Carmen“, przedostatni występ Sigridy Arnoldson. — W niedzielę popołudniu „Dama od Maksyma“, wieczorem „Wesoła wdówka. — W poniedziałek „Starzy kawalerowie,“ komedya Sardou, występ Miecz. Frenkla. — We wtorek „Mignon“ Thomasa, ostatni występ S. Arnoldson. — We środę „Odrodzenie,“ komedya Schonthana, występ M. Frenkla.

Repertuar teatru krakowskiego. We środę „Pan Damazy“ J. Blizińskiego; we czwartek teatr zamknięty; w piątek „300 dni“, krotochwila P. Gavault'a i A. Charvey'a; w sobotę „Mieszczanie“ Gorkiego; w niedzielę „Nadzieja“ Heijermansa We wszystkich tych sztukach występuje gościnnie p. Feldman.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 maja *Saschoff*. fenomenalna trupa kirgizka. — *Cyrk Liliputów* z nowym programem. — *La Perle*, tancerka świetlana. — 11 nowości. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Licznie zebrana wczoraj w teatrze publiczność zachwycała się prześliczną postacią Rozyny, stworzoną przez niezrównaną Sigrid Arnoldson. Wszystkie przymioty tej wielkiej śpiewaczki miały bowiem w „Cyruliku Sewilskim“ Rossini'ego doskonałe pole do popisu. Więc w pierwszym rzędzie jej piękna koloratura, następnie jej humor, werwa i dowcip, wreszcie śliczna jej kantylena, pełna tonów miękkich, ciepłych, o barwie dramatycznej. Jako wkładkę przy lekcyi śpiewu odśpiewała artystka walc Ardidiego, a na gromkie i nieustające oklaski dała serenadę Gounoda. Uwieńczono wielką śpiewaczkę kwiatami i wywoływano ją po każdym akcie mnóstwo razy.

Z naszych artystów wysunął się na pierwszy plan p. Paszkowski, który rolę don Bartola zalicza do swych najświetniejszych, i p. Mossoczy, który byłby doskonałym don Basilio, gdyby więcej i lepiej opracował aryę o plotce i potwarzy. Przytem dlaczego nie wkłada białych rękawiczek z długimi palcami? Na całej kuli ziemskiej don Basilio występuje w tych rękawiczkach, gdyż potrzebne mu są one do plastycznego pokazania, jak plotka rośnie, jak ochwytuje osobę spotwarzoną, jak ją ogarnia i dusi w swych objęciach. Rękami, chociażby bardzo dużemi, dokonać tego nie można.

Nowy kapelmistrz nie podobał się nam. Nie trzymał śpiewaków, brał tempo usypiające, spóźniał się.

Głosy publiczności.

Związek samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców we Lwowie powziął na zgromadzeniu z 27 b. m. jednomyślnie następującą uchwałę: „Wobec brutalnych a potwarczych napaści wydawnictwa *Monitora* na Arcypasterzy XX. Bilczewskiego i Teodorowicza, wyrażamy temu wydawnictwu pogardę i oburzenie. Równocześnie uchwalamy złożyć przez specyalną delegacyę z łona wydziału Związku hołd czcigodnym Arcypasterzom za ich owocną działalność na wszelkich polach pracy narodowej i obywatelskiej“. *Zarząd*“.

JW. p. Stanisław Bal złożył w prezydyum magistratu kwotę 1000 K. na rzecz ubogich m. Lwowa zamiast uroczystej eksportacyi zwłok matki swej ś. p. Heleny. Za ten hojny dar składam ofiarodawcy uprzejme podziękowanie. *Rutowski.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń 27 maja.

(Z). Aż do południa ta sama martwota, co wczoraj, cechowała obroty na targu tutejszym. Był on jednak o tyle odporniejszym, że pomimo niekorzystnego oddziaływania giełd zagranicznych, tylko powolnie w rozmiarach stosunkowo nieznacznych odbywał się proceder dalszego obniżania się poziomu kursów. W południe zelektryzowana została giełda wiadomością, że w Rumunii i na Węgrzech spadły deszcze i że skutkiem tego ceny zboża na targu budapeszteńskim obniżyły się. Dodatni wpływ tych wiadomości na tendencyę targu pieniężnego uwydatnił się bezzwłocznie w stosunkowo znacznej zwyżce kursu papierów.

Jak niesłychanie czułą jest giełda na wszelkie doniesienia o stanie pól, okazuje się stąd, że gdy w godzinach popołudniowych nadeszły depesze, iż deszcze w Rumunii były za mało wydatne, bo np. w okolicy Bukaresztu trwały wszystkiego dwie godziny, kurs papierów w obrotach prywatnych, uskuteczniających po zamknięciu giełdy, znów się obniżył.

Tutejsze znane przedsiębiorstwo spedycyjne firmy Schenker i Spółka przemienione zostanie w towarzystwo akcyjne z kapitałem sześciu milionów koron. Jednej trzeciej kapitału dostarczą Bankverein i austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, reszta akcyj pozostanie w posiadaniu dotychczasowych właścicieli firmy dra Augusta Schenkera i Emila Karpelesa.

Z Paryża donoszą, że rząd rosyjski z depozytów swych, ulokowanych w bankach tamtejszych, wycofał niedawno 100 milionów franków, a dalszych 100 milionów zażądał na dzień 6 czerwca. Ściągnięcie tak znacznej masy gotówki wpłynęło na podrożenie eskontu prywatnego w Paryżu.

§ **Projekt zmiany postępowania sądowego w sprawach rolniczych.** Komitety Towarzystwa rolniczego w Krakowie i Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie wniosły podczas ostatniej sesyi do Sejmu petycyę o wezwanie rządu, ażeby wprowadził zmianę postępowania sądowego w sprawach rolniczych. Wedle obowiązującej dziś normy jurysdykcyjnej, sprawy dzierżawne bez względu na wartość przedmiotu sporu należą do kompetencyi sądów powiatowych, a więc jednoosobowych. Skutkiem tego niejednokrotnie toczą się w tych sądach spory, których przedmiot przenosi nietylko normę 1000 koron, stanowiącą w innych sporach granicę kompetencyi między sądami kolegialnymi, a sądami powiatowymi, ale ją nawet często kilkaset razy przewyższa. Sprawy handlowe i wekslowe posiadają od dawna przywilej, że rozstrzyga o nich sąd kolegialny, złożony z dwóch prawników, sędziów zawodowych i jednego asesora ze sfer kupieckich — jakkolwiek rozstrzyganie w tych sprawach łatwiej mogłoby się odbyć bez współudziału czynnika zawodowego, niż w sprawach rolniczych. Nie ma zatem racyi, aby sprawy rolnicze, z natury rzeczy wymagające fachowej znajomości rzeczy, a toczące się niejednokrotnie o cały majątek właściciela lub dzierżawcy, były same jedne wyłączone z ogólnej zasady, wedle której o właściwości sądu do rozstrzygnięcia danej sprawy powołanego orzeka rodzaj, oraz wartość przedmiotu sporu. Ponieważ Sejm uchwalił był petycyę obu komitetów Towarzystw rolniczych przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem wzięcia pod rozwagę sprawy zmian postępowania sądowego w kwestyach rolniczych, przeto Wydział odniósł się do prezydyów wyższego sądu krajowego we Lwowie i Krakowie oraz do prezydyów Izb adwokackich w Krakowie i we Lwowie z prośbą o objawienie fachowej opinii, opartej na praktycznej znajomości stosunków. Po nadejściu tych materyałów zadecyduje Wydział krajowy o dalszej akcyi w tej sprawie.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 28-go maja 1907 roku.) — Chwiejna tendencya na targach w Wiedniu i Peszcie nie pozostała bez wpływu na nasz targ dzisiejszy, który się odbył w usposobieniu cokolwiek słabszem, do czego przyczyniła się i ta okoliczność, że zaofiarowanie było silne, a popyt słaby.

Sprzedawano: pszenicę białą od 9·70 do 9·90 koron, czerwoną od 9·60 do 9·80, żyto od 8·50 do 8·80, jęczmień od 8·25 do 9·00, owies od 9·40 do 9·70, groch zwykły od 10·00 do 11·00, groch Victoria do 12·00 do 14·50, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 7·50 do 8·00, bobik od 8·00 do 8·50, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, nowa od 7·60 do 8·00, Cinquantino od 8·35 do 8·50, otręby pszenne od 6·25 do 6·50, żytnie od 6·40 do 6·55, rzepak od 00·00 do 00·00, koniczyna nasienna czerwona od 60·— do 85·—, biała od 30·— do 40·—, tymotka od 25·— do 36·—. Wszystko za 50 klgr.

§ **Z kolei.** C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisała ofertę na objęcie rozwózki drzewa opałowego i węgla kamiennego, zakupywanych przez funkcyonaryuszy kolejowych, zamieszkałych stale we Lwowie, Przemyślu, Jarosławiu, Stryju i Tarnopolu. — Bliższe warunki podane są w dziale inseratowym *Gazety lwowskiej* z dnia 1 czerwca 1907.

Wybory

Ściślejsze wybory w sześciu następujących okręgach odbyły się wczoraj. Oto ich rezultat:

Okręg 48. (Nowy Sącz i t. d.). Przy wczorajszym wyborze ściślejszym głosowało 19.079 wyborców. Otrzymali: Tomasz Ciągło (ludowiec) 8.060; Stanisław Potoczek (centrum) 6.444; x. Gabryel Huatyszak (starorusin) 4.575. Wybrani posłami: Ciągło i Stanisław Potoczek.

Okręg 50. (Krosno i t. d.). Przy wyborze ściślejszym posła mniejszości głosowało 13.203. Otrzymali: Jan Harnek (ludowiec) 9.920; Wincenty Tęczar (Rada narodowa) 3.196. Wybrany posłem Jan Harnek.

Okręg 55. (Dolina i t. d.). Dotychczas znane są następujące częściowe wyniki ściślejszego głosowania: W Nadwórniańskiem oddano ważnych głosów 12.836. Otrzymali: dr. Cyryl Trylowski (rusk. rad.) 7.923; Stefan Cipser (Rad. nar.) 4.006; Julian Romańczuk (ukr.) 907. W Sołotwińskiem otrzymali: dr. Trylowski 9.994; Romańczuk 1.960, Cipser 463.

Okręg 63. (Złoczów itd.) Przy ściślejszym wyborze dwóch posłów, głosowało 32.092. Brak wiadomości z 3 miejsc głosowania. Otrzymali: Kazimierz Obertyński (konserw. rada nar.) 13336, dr. Mikołaj Hlibowicki (starorusin) 13.016, x. Izydor Zielski (ukrain.) 5.740. Wybrani posłami Obertyński i dr. Hlibowicki.

Okręg 68. (Tarnopol-Zbaraż itd.) Przy ściślejszym wyborze dwóch posłów głosowało 27.047. Brak wiadomości z 3 miejsc. Otrzymali: Jacko Ostapczuk (rusk. socyalista) 10.701, Jan Zamorski (nar. dem., rada narod.) 9.892, dr. Izydor Hołubowicz (ukrain.) 6.454. Wybrani Ostapczuk i Zamorski.

Okręg 55 (Dolina itd.). Otrzymali: Julian Romańczuk (ukrain.) 14.948 głosów, dr. Cyryl Trylowski (ruski radyk.) 13.577, Stefan Cipser 11.303. Wybrani posłami Romańczuk i Trylowski.

Okręg 67 (Jarosław itd.). Oddano głosów 25.160. Otrzymali dr. Włodzimierz Kozłowski 11.691, dr. Daniel Stachura (ukrain.) 8.473, dr. Iwan Hryniewiecki (starorusin) 4.996. Wybrani posłami dr. Kozłowski i dr. Stachura.

Według dotychczasowych wiadomości wybrani zostali następujący zastępcy posłów:

Okręg 43: Adam Kręzel, rolnik w Przerytym borze, zastępca posła Siwuli; Jan Babicz, rolnik w Paszczynie, zastępca posła Staniszewskiego.

Okręg 44. Dr. Józef Moskwa obr. w spr. karn. w Dąbrowej, zastępca posła Bojki. Józef Miodoński, sekr. sądu w Dąbrowej, zastępca posła x. Kopycińskiego.

Okręg 45. Władysław Osowski, rolnik z Wielowsi, zastępca posła Krempy, Franciszek Kostyra, rolnik z Łętowni (pow. Nisko), zastępca posła Wiącka.

Okręg 47. Marcin Marcinowski, rolnik z Przychajca, zastępca p. Jachowicza. x. Władysław Tryczyński, rz. kat. proboszcz w Markowej, zastępca posła ks. Lubomirskiego.

Okręg 51. x. Roman Czajkowski gr. kat. proboszcz w Tarnawie dolnej, zastępca posła Kuryłowicza, Adam Pytel prof. gimn. w Sanoku, zastępca posła Fiedlera.

Okręg 69. x. Iwan Hordijewski, gr. kat. proboszcz w Szmańkowcach, zastępca dr. Kolessy; dr. Józef Braun, adwokat kopyczyniecki, zastępca Mahlera.

Okręg 70. X. Michał Czaczkowski, gr. kat. proboszcz w Toustem, zastępca posła Petryckiego; Stanisław Bieniowski, kierownik szkoły męskiej w Skałacie, zastępca posła Zagórskiego.

Z innych okręgów dotąd brak autentycznych wiadomości.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Brunszwik. Sejm wybrał jednogłośnie księcia Jana Albrechta meklemburso-szweryńskiego regentem.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Dyrekcya policyi wykryła całą szajkę złodziei, która spełniała w Krakowie i innych miastach zuchwałe kradzieże na szkodę oficerów. Herszteın szajki był aresztowany w Wiedniu na zlecenie tutejszej policyi Alfred Wilczyński, mieszkający tam pod fałszywem nazwiskiem Ferdynanda Nawalki. Prócz niego aresztowano w Krakowie pięciu wspólników jego.

Ługańsk. W nocy zabito 6 strzałami wracającego z teatru członka związku prawdziwych Rosyan Gołuba, który niedawno w charakterze robotnika wstąpił do fabryki Hartmana.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych zezwolił na odbycie zjazdu ziemstw w Moskwie w czerwcu br. Ma on potrwać 10 dni. Z każdej guberni przybędzie pięciu delegatów. Zjazd zajmie się reformą administracyi lokalnej i innemi kwestyami w sprawie zakresu działania ziemstw.

Lublin. Z tutejszego więzienia zbiegło 41 więźniów, w tem 21 politycznych, 15 złodziei recydywistów i 5 bandytów. Przepłynęli oni rzekę, która płynie koło więzienia. Wysłano za nimi policyę, wojsko i kozaków, lecz ich nie ujęto.

Ryga. Onegdaj o godz. 10 rano 5 bandytów w pobliżu stacyi Bolderaja napadło na pociąg służbowy kolei rysko-orłowskiej, wiozący pensye dla urzędników. Bandyci zabili płatniczego i pomocnika maszynisty, a ciężko zranili konduktora, poczem odebrali kasyerowi torbę z drobną monetą. Worka z większą sumą pieniędzy nie dostrzegli.

HOTEL EUROPEJSKI.
Lwów — Plac Maryacki
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 29 maja. S. Białoskórski ze Staj. Dr. B. Czylik z Tarnopola. A. Skaza z Krakowa. R. Schüller z Lipowiec. R. Simkowics z Wygody. J. Rzebak z Podwołoczysk. Dr. L. Kulczyński z Krakowa. S. Tauszyński z Bąkowiec. R. Doms z Krakowa. M. Komarnicki z Jarosławia. M. Aslan z Rojatyna. S. Rudnicki z Podola. Dr. Piątkiewicz z Tarnopola. C. Dunikowski z Krakowa P. Marszałkiewicz z Kołodziejówki.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 29 maja. S. Kahane z Łańcuta. P. Paresi z Torino. G. Piller z Kolbuszowy. Ed. Pawliszewski i F. Słoński z Rosyi. S. Zwolski z Brzeżan. M. Pollak z Sanoka. W. Wöhler z Witkowic. X. G. Solustewicz z Dynowa. O. Klein z Przemyśla. S. Brandstetter z Bielska. J. Tiller i A. Rek z Pragi. E. Frost z Wrocławia. A. Wellisch, Ed. Grabler, P. Meisner i A. Kremer z Wiednia.

NADESŁANE.
Dr. Wilhelm Zathey
po kilkuletnich studyach w szpitalach i klinikach **w Krakowie, Berlinie i Paryżu**
ordynuje w chorobach wewnętrznych i nerwowych **w Krynicy** — willa Uhma.

Kisielka Zakład leczniczy we Lwowie przyjmuje ... rok ... jących się ... zakładowego chorych, ... z cierpieniami ... wymi, przewodu pokarmowego ... początkowemi ... w narządzie krążenia, ze ... w przemianie materyi itp. (choroby umysłowe wykluczone). Środki ..., termoterapia, stosowna dyeta, elektryzacya, masowanie. Lekarz ord.: **Dr. Edmund Kowalski**, ... Uniw.

Dr. Michał Śliwiński
ordynuje jak lat poprzednich
w Karlsbadzie
Mühlbrunnstrasse „König v. Preussen“.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG & SYN
Lwów, ul. Karola Ludwika 1
poleca do ciągnienia 1 czerwca. b. r.
PROMESY
na losy państw. z r. 1864 po K. 20.—, a na połówki tychże losów po K. 11.
Główna wygrana Kor. 300.000.
Oryginalne losy nabyć można także w spłatach miesięcznych po K. 20.— lub K. 10.—.
Wydawca ... gazety ... „Nadzieja“.

Budapeszt 29 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na maj 0·00—0·00, na październik 10·34 —10·35; żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·70—8·71; owies na maj 0·00—0·00, na październik 7·05 — 7·06; kukurudza na maj 0·00—0·00, na lipiec 6·08—6·09. Rzepak na sierpień 15·70—15·80. — Oferty: słabe. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 3') Wiedeń 28 maja.

Marki 117.72, renta majowa 98·00, węgierska renta koronowa 93·90, akcye: austr. zakl. kredyt. 660·50, węg. zakl. kred. 761·00, anglobanku 305·00, unionbanku 562·00, bankvereinu 541·75, länderbanku 446·50, kolei państw. 678·00, lombardy 124·75, akcye kolei Elbethal 000·00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 590·75, Rima Muranyi 543·00, prag. T. żel. 2582·50, losy tureckie 184·00, ruble 252 $^3/_8$.
Usposobienie: utrzymane.

Warszawa. Listy zastawne $4^1/_2$% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 87.05, 4% listy 80.30. Listy zastawne 5% m. Warszawy 88.05, także $4^1/_2$% — 82.85. 5% renta rosyjska 1906 r. 84.85.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.55*, 7.35, **8.55**, 9.45, 5.26, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.80*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: ..., 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.05*
Z Kolomyi: 10·05
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.15, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.30, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 9.40, **2.45**, 6.15*, **7.05**, 7.30, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.30. 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.03, **2.32**, 7.21*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kolomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.36, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·24 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Z Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·28, 3·46, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie). 9·15 przedpołud. i 8·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

KOBIETA ZASAD.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— Czy pan przypuszczasz, że nie powrócą wcale? — zapytała Kasia ze ściśniętem sercem.

— Może... po trochu... z czasem, ostrożnie... niewidomi... zranieni przez tygrysa... Ale kobiety nie wrócą. Mężowie im nie pozwolą. Zapytaj pani tej, która została.

Kasia zwróciła na swą towarzyszkę błagalne, pełne rozpaczy spojrzenie: ta się schyliła, podniosła garść piasku, przesypała go pomiędzy palcami, otarła ręce jedną o drugą i potrząsnęła głową.

Kasia patrzyła na jej ruchy z niepokojem.

— Widzi pani, nic nie zostało... Skończona sprawa — mówił Dhunpat-Rai, tryumfując w głębi duszy nad tą nową klęską idei postępu.— Co pani teraz pocznie? Czy mam zamknąć rozdawnictwo, czy może zechce pani przejrzeć jeszcze rachunki?

— Nie, nie, nie teraz, później — broniła się Kasia. — Muszę się zastanowić, namyślić, ochłonąć. Przyszlę panu zawiadomienie. Pójdź, siostro moja — rzekła do swej towarzyszki, i wyszły ze szpitala razem, ręka w rękę.

Przed domem silna Rajputanka podniosła Kasię, jak dziecko, i posadziła na siodle, a sama z posępnem czołem iść zaczęła obok konia.

— Co teraz zrobisz? — spytała jej Kasia.

— Przyszłam tu pierwsza, ostatnia odejdę. Pójdę, dokąd ty pójdziesz. Niech Bóg nademną czuwa.

Kasia pochyliła się, ujęła rękę odważnej kobiety i uścisnęła ją z wdzięcznością.

Ale przed domkiem misyonarza uczuła się nagle tak słabą, iż zdawało jej się, że zemdleje. Tyle razy, tak chętnie mówiła pani Estes o swoich nadziejach na przyszłość, tak szorstko i śmiało roztaczała przed nią humanitarne dążenia, tyle marzyła o lepszej przyszłości tych biednych, opuszczonych istot, że okropnym bólem było teraz dla niej przyznać się do zawodu. Myśl o Tarwinie odsunęła z gniewem; tego w tej chwili znieść nie miała siły.

W misyi oczekiwał na nią poseł królowej-matki. Wzywano do pałacu Kunwara i Kasię. Kobieta z pustyni szybko położyła rękę na ramieniu dziewczęcia, jakby ją chciała powstrzymać, ale panna Sheriff odsunęła ją stanowczo.

— Trzeba, żebym tam poszła. Muszę coś zrobić przecież! — zawołała prawie z rozpaczą.— Dobrze, że jest jeszcze jakaś istota na świecie, która mnie do czynu wzywa. Potrzebuję pracy, to moja jedyna ucieczka. Idź, czekaj na mnie w pałacu.

Kobieta oddaliła się w milczeniu piaszczystą, pełną kurzu drogą, a Kasia weszła do pokoju, gdzie spoczywał mały książę.

— Lalii — szepnęła, pochylając się nad nim serdecznie — czy jesteś już dość silnym, aby pojechać w powozie do matki?

— Wolę iść do ojca — odpowiedział chłopiec, leżąc na wygodnej kanapce. — Mam z nim pomówić w bardzo ważnej sprawie.

— Matka nie widziała cię już bardzo dawno i pragnie cię zobaczyć, moje dziecko.

— To dobrze, pojadę.

— Każę natychmiast zaprządz do powozu.

I wstała, aby odejść. Kunwar ją zatrzymał.

— Nie, nie! Chcę mieć mój powóz. Kto tam czeka?

— To ja, synu nieba! — odpowiedział chrapliwy głos żołnierza.

— Powrócisz galopem do domu i powiesz, aby przysłano mój powóz i eskortę. Jeśli nie będą tu za dziesięć minut, niech Saor-Sing będzie pewny, że odbiorę mu pensyę i twarz jego splamię wobec całego oddziału. Dziś rozpoczynam wojnę.

— Niech Bóg czuwa nad tobą, synu nieba, przez lat 10 tysięcy! — zawołał żołnierz, dosiadł konia i w minutę potem zniknął w tumanie kurzu.

Pani Estes i Kasia pomogły tymczasem Kunwarowi przygotować się do drogi i, podtrzymując go oburęcz, wyprowadziły na werandę. Chciał tu spotkać swoją eskortę i odpowiedzieć na jej powitanie.

— Słaby jestem — zauważył z bladym uśmiechem, siadając do powozu. — Nigdy nie przyjdę do siebie w Rhatora. Chcę prosić ojca o ogromną łaskę; powiedz mu, Kasiu, że to dla mojego zdrowia.

Kasia z roztargnieniem patrzyła na różowe skały, wśród których mieścił się pałac królewski, i łagodnie oparła rękę na drobnem ramieniu chłopca.

— Jakżebym mogła powiedzieć to, Lalii?

— Zapewniam cię, że mi chodzi o rzecz bardzo rozsądną.

— Może...

— Napewno. Sam to wszystko obmyśliłem. Jestem synem królewskim i pragnę się uczyć w Ajmir, w szkole książąt. Tak, chcę do niej wstąpić, aby uczyć się walczyć i jeździć konno, razem z innymi książętami Rajputany. Tym sposobem stanę się wkrótce rycerzem. I poznam świat, nowych ludzi. Widzisz sama, że mój projekt jest rozsądny! Odkąd zachorowałem, świat wydaje mi się zupełnie innym!... Powiedz mi, Kasiu, czy bardzo głęboka ta czarna woda, którą musiałaś przepłynąć, aby się dostać do nas? A gdzie Tarwin-Sahib? Chciałbym go widzieć. Gniewa się na mnie, czy na ciebie?

Młody książę rozmawiał tak całą drogę, aż do wrót pałacu. Zatrzymali się przed niewielką furtką, wiodącą do apartamentów królowej-matki. Kobieta z pustyni oczekiwała tu na nich.

— Słyszałam, co mówił żołnierz, wysłany w poselstwie i rozumiem, o co im chodzi — rzekła do młodej dziewczyny. — Daj mi dziecko, będę je niosła. Nie bój się, książę, jestem krwi szlachetnej.

— Kobiety krwi szlachetnej nie wychodzą z odkrytą twarzą na ulicę — zauważył Kunwar podejrzliwie.

— To dobre prawo dla ciebie i twoich, ale nie dla mnie i mnie równych — rzekła kobieta ze śmiechem. — My musimy pracować na chleb w pocie czoła, a pracować nie można z twarzą zasłoniętą... Pójdźmy więc, synu nieba; pozwól, że cię poniosę.

Wzięła na ręce chłopca, niby piórko, pomimo, że Kunwar rozglądał się, przechylał, klaskał w ręce, ciesząc się każdym drobiazgiem. Drzwi zgrzytnęły ponuro na zawiasach, i Kasia z księciem i kobieta z pustyni weszła do środka.

Ta część pałacu, do której weszła, była bardzo zaniedbana: fajansowe pokrycie murów, zniszczone i popękane, w wielu miejscach opadało; malowanie okiennic, pełnych szpar i szczelin, odęło się pod działaniem promieni słonecznych, podwórze pełne było śmieci i nieczystości. Królowa, pozbawiona względów swego pana, traci natychmiast wiele pod materyalnym względem.

Drzwi w głębi otworzyły się niebawem bez szmeru, i ktoś zawołał Kasię głosem cichym. Kobiety weszły w ciemny i długi korytarz, wykładany porcelanowemi płytkami, olśniewającej białości, gładkiemi jak marmur. Droga ta prowadziła do apartamentów królowej. Matka Kunwara wybrała sobie na mieszkanie pokój północny, długi, niski i półciemny, gdzie mogła oprzeć głowę o mur chłodny i marzyć o ojczyźnie, będącej tam, daleko, za palącą piaszczystą równiną, wśród wzgórz Colony, daleko... Tu nic nie było słychać, co się dzieje w dalszych apartamentach pałacu, szmer żaden stamtąd nie dochodził, i tylko kroki służby płoszyły milczenie i ciszę w tym przybytku upadłej królowej.

Kobieta z pustyni mocno przyciskała do piersi księcia, mijając obok Kasi labirynt sal pustych, ciasnych schodów i pokojów niezamieszkanych. Kunwar i Kasia znali tę drogę dokładnie: dla niego była tłem zwyczajnem życia codziennego, dla niej częścią tej okropnej nędzy, na której oglądanie skazywał ją obowiązek.

Nakoniec przebyto tę drogę ponurą, Kasia uchyliła znaną jej zasłonę, i królowa podniosła się z białych poduszek, na których siedziała.

— Czy syn mój wyleczony? — zawołała ze wzruszeniem.

Chłopiec dość raźno zeskoczył na ziemię, a matka pochwyciła go w uścisk gorący, płacząc, nazywając go tysiącem imion słodkich i pieszczotliwych, tuląc go namiętnie i czule do serca. Obojętność Kunwara stopniała też wkrótce; z początku chciał zachować się jak Rajputanin, t. j. człowiek, którego upokarza nad wszelki wyraz okazywanie serdecznych uczuć, ale po chwili sam zaczął śmiać się i płakać z radości. Kobieta z pustyni zasłoniła oczy rękoma, wymawiając niezrozumiałe wyrazy, a Kasia odwróciła się do okna i wyglądała na podwórze.

— Jakże ci mam dziękować? — zawołała wreszcie królowa. — O synu, synu mój, dziecię serca mego, bogowie i ona ocaliła ci życie!... Ale co to za stworzenie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Handel win i delikatesów
Ludwika Juliusza Stadtmüllera poleca **Wódki wyrobu własnego**
przy pl. Maryackim 5 Hotel Francuski
$^1/_1$ butelka 3 K. — $^1/_2$ butelki 1·60 K.

Prawnie chroniony

Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.
Jedynie prawdziwym jest **tylko**
BALSAM THIERRY'EGO
z zieloną marką ochronną zakonnicy. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek, albo specyalna wielka flaszka z patent. zamknięciem K. 5.—
Thierry'ego maść centyfoliowa
przeciw wszystkim zestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom etc. 2 słoiki K. **3.60** Wysyłka tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.
Te dwa środki domowe są znane ogó nie jako najlepsze i niezrównane.
Zamówienia adresować
Aptekarz **A THIERRY** Pregrada koło Rohitsch Sauerbrunn
Apt. **Dra Jana Piepes Poratyńskiego,** apt. **Szym. Haya** i apt. **Z. Rucker** we Lwowie.
Składy we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

Kawa palona

za pomocą gorącego powietrza
...dług zasad hygieny, znakomita w smaku i aromacie
codziennie świeżo palona

$^1/_4$ kilo kawy palonej Melange Nr.	I.	1 K.	60 gr.
" " " "	II.	1 "	[illegible] "
" " " "	III.	2 "	20 "
" " " "	IV.	2 "	40 "
" Melange cesarska	V.	[illegible] "	[illegible] "

poleca
Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie,
Teatralna 3, naprzeciw katedry.

B. KOPERNICKI i Syn
OPTYCY I MECHANICY
we Lwowie,
plac Halicki 1. naprzeciw Banku hipotecznego.

Binokle polowe oryginalne Zeissa i Henseldta. Binokle teatralne z fabryki „Lemaire" w Paryżu.

Buciki
amerykańskie
damskie
i męskie
polecają
MOTYLEWSKI I KRZYSZKOWSKI
Lwów, Hotel George'a.

Kapitaliści
i posiadacze losów, zechcą zażądać numeru okazowego „Gazety handlowej". Abonament od dziś do końca 1907 włącznie z rocznikiem finansowym wynosi 4 korony.

Skład płócien Korczyńskich
Lwów Halicka 16, poleca: płótna, wsypy, obrusy, serwety, ręczniki, chustki, wyroby bawełniane, oraz gotową bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200.

Jan Wojtych
złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów. Akademicka 8.

Osoba wychowana we Francyi, posiadająca dyplom do szkół wydziałowych, poszukuje posady na miesiące letnie. Biuro nauczycielskie. Lwów, ul. Podlewskiego 9

Jaremcze
Zakład wodoleczniczy od 1-go czerwca otwarty. Lekarz ordynujący i właściciel **M. Grader.**

Rolnik
wszechstronnie wykształcony wiek średni, poszukuje posady od Jana
Łaskawe zgłoszenia **„Agronom"** Stryj restante.

Panna
pracowita, czystość przestrzegająca umiejąca gotować, szyć i krawiectwo szuka posady najchętniej u bezdzietnego Państwa lub u wdowy. Adresować: **„Helena"** Lwów, Zyblikiewicza 37 parter.

Masło deserowe,
codziennie świeże, wysyła codziennie po 2 Kr. 80 hal. za kil., za zaliczką pocztową franko. w paczkach 4-kilowych.
Zarząd dóbr
Gosprzydowa, op. Uszew.

Parcele pod budowę
w najzdrowszej dzielnicy i z uroczym widokiem na miasto są do nabycia ul. Sobieszczyzna 4. Wiadomość na miejscu l. 6.

Wieś 350 morg. $^1/_4$ lasu, $^1/_2$ rębnego, gorzelnia 600 H. gleba przednia, kolej w miejscu, dwór i budynki bardzo dobre sprzedam zaraz. Gotówkę potrzeba 100.000 złr. Poraj biuro Plohna Lwów.

Szparagi
po 80 hal. za 1 kg tylko za pobraniem
Zarząd dóbr.
Sądowa Wisznia.

Osoba
w średnim wieku, inteligentna z dobrej rodziny poszukuje miejsca do zarządu domu, towarzystwa opieki nad dziećmi lub chorą osobą. Listy pod Obowiązek r. Lwów.

Majątek 1400 morgów w połowie młody las. Ziemia I klasy. Dwór i park prześliczny, kolej blisko, sprzedam, ale **zaraz,** bardzo korzystnie. — Potrzebna gotówka 100.000 zł. Kupujący zarobi do pół roku 100.000 złr. — **„Rolnik",** — Biuro Plohna Lwów.

Aparaty przeciw wzdęcia dla bydła, trokary, spaszczadła poleca **Fr. Chladek** Lwów, Rynek 45.

Przepiękne wyroby ze złota i srebra poleca **Jan Wojtych złotnik** zaprzysiężony znawca sądowy Lwów, Akademicka 8.

Gorzelnik
w sile wieku, z chlubnemi świadectwami, potrzebny od 1-go września b. r., do nowo budującej się gorzelni o aparatach ciągłych systemu Quissek & Geppert. Pensya 1200 kr. i naturalia. Zgłoszenia do Dyrekcyi dóbr Tartaków — nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Masło deserowe
codziennie świeże deserowe masło netto 9 funtów za 9 K. 20 wysyła franco za pobraniem pocztowem. Za najlepszą obsługę ręczę.
Antoni Drobner
Brzesko, Galicya.

Biuro Nauczycielskie
Heleny Skowrońskiej
w Krakowie ul. Podwale 2.
poleca:
Nauczycielki Polki z wyższem i średniem wykształceniem. Francuzką guwernantkę Niemkę muzykalną. Bony Polki, freblankę, Niemki ze znajomością krawiecz.

MOLE!
J. Ihnatowicz
poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów dom.
mianowicie:
Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach ... Flakon k. 1·20.
Ziółka antymolowe do przechowania futer. — Paczka 60 hal.
Papier antymolowy ochrania od moli futra, sukni, portyery, firanki i meble. — Sztuka 6 hal.
Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, karaluki, świerszcze, szczypawki, prusaki i t. p. Flakon 60 hl.
Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.
Proszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów. paczka 10 i 20 hal. Flakon 40 i 60 h.
Allichenia niezawodny środek do wytępienia **grzyba domowego** Kg. 80 h.
We Lwowie: Sklepy własne: Przy ul. Sykstuskiej l. 25 Ul. Hetmańska l. 6. (stacya tramwaju elektrycznego).
W Krakowie: Sukiennice l. 20.
W Przemyślu: ul. Mickiewicza l. 11.
W Stanisławowie: ul. Sapieżyńska 10.

Dla dzieci!
Żakieciki, sukienki, Garnitur ki, pończoszki, Czapeczki, kapuzki oraz
Kompletne wyprawki dla niemowląt poleca
Karolina Szydłowska
Lwów, ul. Akademicka 12.

Połąga.
Stacya leśna, jedyne polsko-litewskie kąpiele w Bałtyku. Cena pokoju w Hotelu w Kurhausie, oddzielnych willach zakładowych od 75 do 3.50 dziennie.
...o pokoje i mieszkania od 30 do 150 rb. Kuchnia pod nadzorem lekarza. Całodzienne utrzymanie 1.75. **Objaśnienia Lwów, Biuro Sokołowskiego pasaż Hausmana.**

Kuchnia jarska Chorążczyzna 5. I p. przez ganek **M. Huber.**

DO WIEDNIA:
WIELKA WYCIECZKA TOWARZYSKA
w dniach 9. czerwca do 14 czerwca 1907.
Bilet powrotny III klasą ze Lwowa **27** koron, z Przemyśla **24** Kr., z Rzeszowa **21** Kr, z Tarnowa **13** Kr.
Do nabycia Lwów, Biuro dzienników Pasaż Hausmana, Biuro Plohna, Trafika główna Halicka, Magazyn Sportowy Wgo Łukasiewicza Akademicka 26. — Szczegóły w afiszach
Bliższych informacyi udziela Biuro Komitetu Wycieczki ul. Małeckiego 6.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA.
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

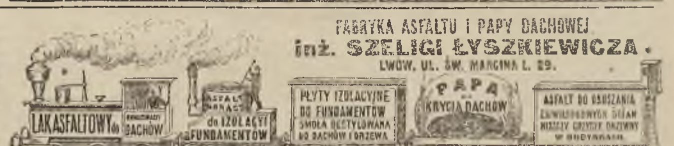

Do wynajęcia
od 1 lipca 6 pokoi 2 przedpokoje. 2 balkony, kuchnia, pierwsze piętro. 2 pokoje. kuchnia, przedpokój w parterze ul. Nabielaka 15, villa Jaga. Wiadomość obok w narożnej willi.

Lekkie mocne
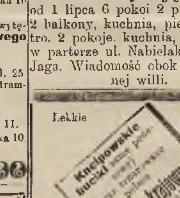

zdrowe tanie

Oliwę do świecenia
najprzedniejszą
i
Knotki w najlepszych gatunk.
poleca
JAN HOFFMANN
Lwów — Rynek 34.
obok firmy J. Walterie.

Kąpiele zawierające kwas węglowy, wzmacniające kąpiele szlamowe, skuteczne kuracye wodą zimną jak i kuracye mleczne.
DORNA **w bukowińskich Karpatach stacya kolejowa.**
Przy zlewie rzek Dorny i Złotej Bystrzycy.
14. godzin jazdy od Bukaresztu a 11 od Lwowa
Monumentalne budynki kąpielowe, wodociągi z górskich źródeł, kanalizacya, elektryczne oświetlenie, miejsca do zabaw, tor do jazdy na kole, dwa razy dziennie koncert muzyki bystrzyckiego pułku, wycieczki w rumuńskie, siedmiogrodzkie i węgierskie okolice na wozach, koniach i tratwach. Nadzwyczajne są skutki tych kąpieli przy nerwowych, kobiecych i sercowych słabościach, niedokrewności, chorobach naczyń krwionośnych i exsudatach. — Prospekty gratis. — Lekarskich objaśnień udziela radca cesarski lekarz c. k. kąpiel i źródeł
Dr. ARTUR LOEBEL.

Przyznano najcelniejsze
SIEWNIKI „Agricola" nowo ulepszonego systemu trybikowego,
STALOWE PŁUGI, BRONY, WALCE,
KOSIARKI do trawy, koniczyny i zboża,
Rozirząsacze siana, Grabiarki do siana i zboże. **Prasy** słomy i siana, **Tłocznie** do owoców i gron winnych,
Hydrauliczne prasy, Gniotowałki gron winnych, Skombinowane maszyny do obrywania jagód z gniotownik'em gron winnych,
Młynki lo tarcia owoców, **Sikawki** do winnych latorośli i roślin.
Przyrządy do suszenia owoców i jarzyny.
MŁOCARNIE ...

Kieraty lub motory konne ...
Młynki do czyszczenia zboża. **Trieury, Łuskacze** kukurudzy, **Sieczkarnie** ...
Krajacze buraków, Śrótowniki, Oszczędn. piece kociołkowe, Kociołki do parzenia, Obrotowe pompy do gnojówki
i wszystkie inne maszyny rolnicze wyrabiają i wydają w najnowszej konstrukcyi odznaczonej nagrodami
Ph. Mayfart i Ska fabryki maszyn rolniczych, odlewarnie żelaza i kuźnie parowe **Wiedeń 2 1, Taborstrasse 71.** Odznaczone więcej niż 500 złotymi, srebrnymi medalami i t. d. — Obszerne katalogi bezpłatnie. — Zastępcy i odsprzedawcy pożądani.

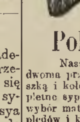

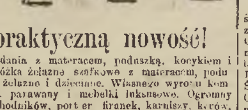

Polecamy jako praktyczną nowość!
Nasze łóżko reklamowe do składania z materacem, poduszką, kocykiem i dwoma prześcieradłami za 30 koron. Łóżka żelazne szafkowe z materacem, poduszką i kołdrą 40 kor. Łóżka mosiężne, żelazne i dziecinne. Własnego wyrobu kompletne sypialnie, salony, pokoje miękkie, parawany i mebelki luksusowe. Ogromny wybór materyi meblowych, dywanów, chodników, portyer firanek, karniszy, kocy, pledów i kap na łóżka.
Własnego wyrobu pościel, kołdry, materace, poduszki, sienniki zwykłe i sprężynowe, prześcieradła, poszewki itp. —
Zakład nasz jest jedyny we Lwowie, gdzie można wszystko potrzebne do urządzenia mieszkań nabyć razem, po możliwie najniższej cenie, przy najdogodniejszych spłatach. Na wszystkie u nas nabyte towary dajemy pisemną gwarancyę za dobroć gdyż wykonujemy wszystko we własnych pracowniach stolarskich, tapicerskich i pościelowych.
J. Schuster i K. Toczyski
Lwów, ul. 3 Maja l. 5.

Lubień
Zakład zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny w pobliżu Lwowa.
Najsilniejsze wody siarczane w Europie, leczą ze znakomitym skutkiem: Gościec czyli reumatyzm stawowy jakoteż mięśniowy, Dnę (artretyzm) Wypociny pozapalne tak dnowe jakoteż reumatyczne. Obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, Choroby nerwowe jak: nerwobóle (Ischias) niedowłady i porażenia. Zołzy szczególnie zapalenia stawów i okostnej na tle skrofulicznem. Choroby kobiece szczególnie białe upławy. Choroby skórne, kiłę w późniejszych stadyach. po nadużyciu rtęci. Pora kąpielowa trwa od 10 Maja do końca Września jest podzielona na trzy sezony. Środki lecznicze w Lubieniu: Kąpiele siarczane, kąpiele borowinowe, kąpiele z C O, ala Nauheim kąpiele igliwiowe, masaż. elektryka, dieto i gimnastyki, a dla lotników kąpiele rzeczne w Wereszycy Zakład posiada centralnie ogrzane łazienki i opalone mieszkania. Cena mieszkań: od 1 K. 20 do 4 K. 60 dziennie kąpiele od 1 K. 20 do 1 K. 60, a borowinowe po 3 K. Dla biednych w I i III sezonie znaczne opusty. Zakład i park elektrycznie oświetlony. W miejscu dwóch lekarzy, apteka, stacya kolejowa, poczta, telegraf i połączenie telefoniczne. W zakładzie dobra i niedroga restauracya. **Lekarz zakładowy Dr. Ksawery Obmiński.**
Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocztą Dyrekcya Zakładu kąpielowego.

RZEPAK
z nowego zbioru zakupuje po limitowanej cenie udzielając zaliczek
SYNDYKAT TOWARZYSTW ROLNICZYCH
w Krakowie (Hotel centralny).

Biuro dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. sprzedaje najtaniej rozkłady jazdy na Galicyę, Austryę, Niemcy, Królestwo Polskie, Rosyę, Szwajcaryę, i inne kraje.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza